

PISMO MORSKIEGO INSTYTUTU RYBACKIEGO
W GDYNI

WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043

NR 1-2 (179)
STYCZEŃ-LUTY 2011



Dzięki uprzejmości www.nad-morze.eu

Czeka nas ciekawy rok

Rok 2011 stawia przed nami szereg ważnych wyzwań, zarówno na poziomie krajowym, ale także unijnym. W roku bieżącym kończy się złomowanie jednostek i jest już jasne, że dalsze złomowanie jednostek z pomocą publiczną, nie będzie miało miejsca. To i dobrze, bo znacząca redukcja polskiego potencjału połowowego polskiej floty rybackiej osiągnęła wystarczający poziom i dalsze

Dokończenie na s. 2

SPIS TREŚCI

Czeka nas ciekawy rok.....	1
Powstanie Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu	3
List Edwarda Gajdowskiego do Andrzeja Ropelewskiego	5
O załodze „Ewy”	6
Gdynia kolebką rybołówstwa śledziowego w Polsce	7
Nowe władze ZRM-OP.....	9
Nowy rekord cenowy	9
Fundusze europejskie dla sektora rybackiego	
– co nowego	10
Polskie statki rybackie ponownie na	
południowo-wschodnim Pacyfiku. Część II.	12
Nagroda Ministra	16
Gdyńskie spotkanie opłatkowe	
Duszpasterstwa Ludzi Morza	16
Nocne połowy na Morzu Barentsa	17
Na marginesie książki „Oko ryby”	18
Polski Bałtycki Okrągły Stół ds. Rybołówstwa.	
Sprawozdanie	21
2010 rok w Akwarium Gdyński	26

Morski Instytut Rybacki, 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
 fax (058) 73-56-110, tel. (058) 73-56-232
 E-mail: sekrdn@mir.gdynia.pl
www.mir.gdynia.pl; www.wiadomosci.rybackie.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
 Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny: Zbigniew Karnicki
 Sekretarz redakcji: Iwona Fey
 Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
 BANK MILLENNIUM S.A.
 ul. Stanisława Żaryna 2A, 02-593 WARSZAWA
 ODDZIAŁ 214
 IBAN: PL 45 11602202 00000000 61917907

Czeka nas ciekawy rok

Dokończenie ze s. 1

jej dostosowywanie do dostępnych możliwości połowowych powinno następować już w oparciu o mechanizmy rynkowe. Kończy się tzw. trójpółówka i polskie rybołówstwo powinno wejść w normalny tryb zarządzania i funkcjonowania. Zanim to jednak nastąpi, konieczne będzie ustalenie nowego systemu zarządzania rybołówstwem, w oparciu o inny system podziału kwot połowowych. Dyskusja na ten temat toczy się, ale nieco zbyt wolno i istnieje poważna obawa, że niezbędne akty prawne, konieczne do wprowadzenia uzgodnionych rozwiązań, nie będą gotowe na czas i spowodują poważne trudności w końcówce tego roku. Pytań, na które musimy znaleźć w miarę szybką odpowiedź jest kilka.

Oto kilka z nich:

- Jak podzielić kwotę dorsza, bo najprawdopodobniej wielkość polskiej kwoty połowowej w kolejnych latach nie pozwoli na przyznanie poszczególnym segmentom floty, kwot w wysokości wynikającej z obowiązującej obecnie trójpółówki?
- Czy, a jeśli tak, to jak podzielić kwotę ryb pelagicznych?

W związku z tym, że dyskusja toczyć się będzie bez faktycznej wiedzy, jakie będą wielkości kwot połowowych w roku 2012 (będą ustalone dopiero pod koniec października), podział powinien być robiony w oparciu o współczynniki dla poszczególnych segmentów floty.

Kolejne pytania to:

- Na jaki okres ustalać podział kwot połowowych? Doświadczenia z trójpółówki pokazują, że przyznawanie kwot na dłuższy okres, pozwala armatorom na znacznie spokojniejsze planowanie swojej działalności.
- Na jakich zasadach przyznać zarządzania kwotami połowowymi organizacjom producenckim? Przyznanie takich możliwości jest ważnym elementem włączenia armatorów we współzarządzanie rybołówstwem, ale z drugiej strony niesie za sobą współodpowiedzialność za przestrzegania prawa i regulacji. Jaka będzie odpowiedzialność organizacji producenckiej, w przypadku łamania takiego prawa przez niektórych członków? W jaki sposób organizacje będą raportowały wykonanie poszczególnych kwot, bo raczej nie należy sądzić, że tylko poprzez tradycyjne raportowanie do Centrum Monitorowania Rybołówstwa. Przykłady z innych państw pokazują, że organizacje producenckie zarządzające swoimi kwotami, mają własny system, pokazujący na bieżąco stopień wykorzystania przyznanej im kwoty.
- Jak w świetle rozporządzeń Komisji Europejskiej funkcjonować będzie rybołówstwo przybrzeżne, określone,

jako „sól tej ziemi, a raczej morza”? Należy rozróżnić definicję rybołówstwa przybrzeżnego dla potrzeb Europejskiego Funduszu Rybackiego, od definicji dla potrzeb zarządzania rybołówstwem. Jak dotychczas, w przypadku tego ostatniego, dotyczy ona jednostek do 8 m, łowiących jedynie sprzętem stawnym. Czy ten zapis pozostanie, trudno przewidzieć.

Na szczęblu unijnym mamy najważniejszą sprawę rewizji Wieloletniego Planu Odbudowy Zasobów Dorsza. Wiadomo, że w obecnej wersji zapisy tego Planu nie pozwalają na zwiększenie kwoty połowowej dorsza powyżej 15% w danym roku, nawet w sytuacji, kiedy doradztwo naukowe określa, że dopuszczalna kwota mogłaby być nawet dwukrotnie większa. Patrząc na to, co się dzieje w Komisji Europejskiej nie wydaje się, aby można, w tym zakresie, spodziewać się jakichś drastycznych zmian i polskim negocjatorom, będzie bardzo trudno uzyskać pełne poparcie dla proponowanych zmian.

Długoterminowe plany, dotyczące zarządzania rybami pelagicznymi, a także łososiem są w trakcie opracowywania i już budzą spore emocje.

Pod koniec wiosny, należy spodziewać się, że Komisja Europejska „urodzi” wreszcie szczegóły nowej Wspólnej Polityki Rybackiej na kolejne 10 lat. Sprawa jest bardzo ważna, bo nie tylko pokaże zasady, na jakich będzie działało rybołówstwo Unii Europejskiej, ale także, dlatego, że mając tę wiedzę, będzie można rozpocząć dyskusję nad kształtem nowego Europejskiego Funduszu Rybackiego.

Sytuację w pewnym stopniu pogarsza fakt, że Polska rozpoczyna w lipcu Prezydencję Unii Europejskiej. Niewątpliwie to wielkie wyzwanie dla naszej administracji i zaszczyt, ale należy pamiętać, że w przypadku negocjacji rybackich, ale także i na innych polach, państwo, które przewodniczy Unii ma w pewnym stopniu ograniczone możliwości walczenia o własne interesy. To bardzo delikatna materia dyplomatyczna i tylko należy mieć nadzieję, że Polska w tej materii będzie potrafiła dobrze funkcjonować.

Z. Karnicki

Rok 2011 to rok jubileuszowy Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, który w czerwcu tego roku będzie obchodził 90-lecie swojej działalności naukowo-badawczej. Z tej okazji Wiadomości Rybackie będą w kolejnych wydaniach publikować fragmenty historii powstania i działalności Instytutu.

Redakcja

Powstanie Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu

Jakkolwiek Gdynia jest już od ponad siedemdziesięciu lat, a dokładnie od grudnia 1938 roku, siedzibą najstarszej i pierwszej w niepodległej Polsce morskiej placówki naukowo-badawczej, noszącej nazwę Morskiego Instytutu Rybackiego, to jednak rodowód jej sięga roku 1921, kiedy to powołano oficjalnie do życia Morskie Laboratorium Rybackie z siedzibą w Helu.

Inicjatywę utworzenia nad Bałtykiem morskiej placówki badawczej już w grudniu 1919 roku zgłosił profesor Uniwersytetu Warszawskiego, zoolog Eugeniusz Kiernik, na posiedzeniu Komisji Ochrony Przyrody w ówczesnym Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWROP).

Zupełnie niezależnie od działań profesora Kiernika, w styczniu 1920 roku Uniwersytet Poznański przekazał ministrowi MWROP memoriał postulujący utworzenie placówki badawczej nad Bałtykiem, opracowany jeszcze w roku 1919 przez profesora tej uczelni, Stanisława Pawłowskiego.

W wyniku dalszych zabiegów prof. Kiernika, Sejm Ustawodawczy podjął 10 lutego 1920 roku – w dniu historycznych zaślubin Polski z morzem – uchwałę w sprawie utworzenia „stacji naukowo-doświadczalnej dla celów oceanograficzno-rybackich nad Morzem Bałtyckim”. Odpowiedni wniosek trzy dni wcześniej przedłożył w Sejmie poseł A. de Rosset.

Na przełomie lat 1920-1921 problem utworzenia morskiej stacji badawczej znalazł się w kręgu zainteresowań ówczesnego ministerstwa Byłej Dzielnicy Pruskiej. W Dzienniku Urzędowym nr 23 tegoż ministerstwa, ukazało się rozporządzenie o utworzeniu Morskiego Urzędu Rybackiego z siedzibą w Pucku, datowane 18 czerwca 1921 roku. Trzeci artykuł tego rozporządzenia brzmiał następująco:

„Przy Morskim Urzędzie Rybackim ustanawia się laboratorium dla badań biologicznych i technicznych w zakresie rybołówstwa morskiego”.

Na tej podstawie powstało Morskie Laboratorium Rybackie (MLR) zlokalizowane w Helu, którego pierwszym kierownikiem został profesor dr Antoni Jakubski z Uniwersytetu Poznańskiego. Rok 1922 upłynął na pracach organizacyjnych i w praktyce MLR podjęło systematyczną działalność dopiero w kwietniu 1923 roku, kiedy rozpoczął tam pracę adiunkt Kazimierz Demel, pierwszy osiadły wówczas w Helu – pracownik naukowy MLR.

Kazimierz Demel przybył do Helu rankiem 7 kwietnia 1923 roku w towarzystwie ówczesnego naczelnika Morskiego Urzędu Rybackiego w Wejherowie dr. Franciszka Lubeckiego.



Prof. Kazimierz Demel – pierwszy pracownik naukowy Morskiego Laboratorium Rybackiego

A oto jak późniejszy profesor dr Kazimierz Demel wspominał tamte wydarzenia:

„Wyjechaliśmy z Wejherowa przez Puck do Helu, dokąd przybyliśmy dopiero po paru godzinach, gdyż pociąg na tej trasie włókł się niemiłosiernie. Na stacji kolejowej w Helu oczekiwał już na nas wcześniej powiadomiony policjant, który zajął się moim bagażem.

Pierwszy obiad w Helu spożyłem wraz z dr. Lubeckim w sklepie Bassmana, przy którym znajdowało się małe pomieszczenie z paroma stolikami. Dr Lubecki tego samego dnia powrócił do Wejherowa, pozostawiając mnie samego w zupełnie nieznanym terenie. Zatrzymałem się na razie w małym hoteliku Ferdynanda Kohnkego noszącym nazwę „Gwiazda Morza”, a stołowałem się u wspomnianego Bassmana, gdzie jadał również między innymi miejscowy leśniczy Tomaszewski i Ziarek z kapitanatu portu helskiego.”

Szczególną uwagę Demela, po znalezieniu się w Helu, zwrócił rytmiczny odgłos silników kutrów rybackich wyruszających w morze na połowy lub powracających do portu. Dźwięk tych motorów jakoś szczególnie mocno utkwiał w pamięci Profesora Demela, podobnie jak smutny, donośny i jakby zawodzący odgłos boi helskiego cypla, odzywający się podczas mglistych dni i nocy.

Ogólne wrażenia, jakich młody Kazimierz Demel doznał po rozejrzeniu się po Helu nie były raczej zachęcające. Miejscowość była mała, jakby odcięta od świata, co wywoływało w przybyszu uczucie osamotnienia, spotęgowane obcym mu zupełnie środowiskiem miejscowej ludności, składającej się w ogromnej większości z Niemców,

w odróżnieniu od całego półwyspu, gdzie było ich niewielu. Według spisu ludności z grudnia 1910 roku, Hel zamieszkiwały 603 osoby, w tym zaledwie 13 Polaków. Stan ten był wynikiem kolonizacji niemieckiej jeszcze w okresie przedrozbiorowym. W roku 1923 liczba Polaków osiadłych w Helu wynosiła około 40 osób, przeważnie urzędników i funkcjonariuszy państwowych. Wśród helskich Niemców byli wprawdzie tacy, którzy odnosili się życzliwie do Polaków – z tych Demel zapamiętał zwłaszcza rybaków Fryderyka Grenzina, Waltera Luksa i Roberta Traenerta, jednak większość z nich okazywała Polakom wyraźną niechęć, niekiedy nawet wrogość. Do takich Kazimierz Demel zaliczał między innym miejscowego pastora i rybaków, braci Pawła i Eryka Scheewów.

W styczniu 1925 roku Morskie Laboratorium Rybackie oddzielono od Morskiego Urzędu Rybackiego i podporządkowano Państwowemu Instytutowi Naukowemu Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach (PINGW) jako jego Dział Biologiczno-Morski z siedzibą w Helu, jednak w praktyce nazywano go nadal Morskim Laboratorium Rybackim. W kilkanaście miesięcy później PINGW utworzył w swoim bydgoskim oddziale Dział Ekonomii i Organizacji Rybactwa, kierowany przez Józefa Borowika. Obydwa „rybackie” działy PINGW nawiązały bliską współpracę.

Przed przeszło osiemdziesięciu laty, a dokładnie w grudniu 1928 roku założono w Warszawie stowarzyszenie pod nazwą Morski Instytut Rybacki, którego celem nie było prowadzenie działalności naukowo-badawczej, lecz wspieranie rozwoju polskiego rybactwa morskiego, a w szczególności połowów, przetwórstwa i handlu rybnego. Prezesem zarządu tego instytutu został profesor dr Michał Siedlecki z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, związany już wcześniej ze sprawami naszego rybactwa morskiego. Morskie Laboratorium Rybackie i tenże Morski Instytut Rybacki (jego zarząd przeniesiono z czasem do Gdyni) działały niezależnie od siebie, ściśle ze sobą współpracując.

Kiedy dalszy rozwój naszych badań morskich, związanych z potrzebami



Hel – budynek dawnego Morskiego Laboratorium Rybackiego

rybołówstwa i innych ośrodków naukowych w głębi kraju wydawał się mieć zapewnione podstawy organizacyjne, wiosną 1931 roku, Ministerstwo Rolnictwa postanowiło zlikwidować niektóre podlegające mu placówki, a między innymi obydwie działy PINGW – Morskie Laboratorium Rybackie w Helu oraz Dział Ekonomii i Organizacji Rybołówstwa w Bydgoszczy.

Decyzja ta była wynikiem trudności finansowych w kryzysowym dla gospodarki kraju okresie, a także istotnego faktu, że już od początku 1928 roku sprawy rybołówstwa morskiego wyłączono z gestii Ministerstwa Rolnictwa, podporządkowując je Ministerstwu Przemysłu i Handlu.

Sprawa likwidacji Morskiego Laboratorium Rybackiego wywołała głębokie poruszenie i stanowczy sprzeciw szerokich kół naukowych w całym kraju.

Podjęto różne kroki, zmierzające do utrzymania w pierwszym rzędzie Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu. Szczególnie energicznie i wielostronnie działał w tym kierunku profesor Michał Siedlecki – prezes zarządu wspomnianego poprzednio Morskiego Instytutu Rybackiego oraz pierwszy delegat Polski do działającej już wówczas – Międzynarodowej Rady Badań Morza w Kopenhadze. Dzięki tym wszystkim staraniom Ministerstwo Przemysłu i Handlu, we współdziałaniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, doprowadziło do utworzenia w roku 1932 Stacji Morskiej w Helu, która przejęła inwentarz i działalność Morskiego Laboratorium Rybackiego.

Działalność Stacji Morskiej przedstawimy w następnym odcinku materiałów dotyczących historii Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

W materiale tym wykorzystano publikację prof. Andrzeja Ropelewskiego: Morski Instytut Rybacki 1921-2001, Ludzie i wydarzenia.

Poniżej publikujemy ciekawy przyczynek dotyczący historii MIR, dostarczony nam przez prof. Andrzeja Ropelewskiego

Red.

List Edwarda Gajdowskiego do Andrzeja Ropelewskiego

Szanowny Panie Profesorze!

Przyznam się szczerze, że niewiele będę mógł Panu pomóc. Dociągam bowiem już do dziewięćdziesiątki, a wiek ten nie rozjaśnia pamięci, tylko wprost przeciwnie, zaciera. To jednak, co udało mi się wytrząsnąć z niej podam. Proszę nie brać mi tylko za złe, bo będzie to paplanina starca, z której nie wiem czy uda się Panu parę zdań potrzebnych mu odcedzić.

Na „Ewę” zamustrowałem 4.VI. 1934 r. w charakterze marynarza (dane z zachowanej książeczki żeglarskiej) reszta dat, które będę podawał może być niepewna. Dołączyłem więc do stałej załogi „Ewy” jako czwarty. Szyprem na niej był rodem z Gdyni Kaszuba, Kur Józef, już św. pamięci. Był w jednej osobie szyprem i motorzystą, miał do pomocy dwóch młodszych marynarzy Maniuszenkę i Jaskółkę. Imion nie pamiętam. Maniuszenko po wojnie właściciel kutra rybackiego. Jaskółka pracował jako rybak na kutrach prywatnych.

W roku 1935 względnie 1936 „Ewa” odbyła rejs do Kopenhagi¹ na zjazd ichtiologów i statków badawczych. Brali w niej udział profesorowie Dixon i Demel² i naczelnik Urzędu Rybackiego w Gdyni Hryniewiecki³ oraz młody jeszcze wówczas absolwent Uniwersytetu Lwowskiego p. Cięglewicz.

Po powrocie z rejsu szyperski wypożyczył pracę. Jego miejsce i funkcję objął ja, pełniąc ją z wyżej wymienionymi marynarzami, aż do wybuchu wojny z tym, że „Ewa” w drugiej połowie 1938 r. wycofana została z pracy i przeznaczona na złomowanie. Zastąpiono ją nowymi kutrami rybackimi. „Medużę”⁴ sprowadzono z Finlandii w drugiej połowie 1938 roku. Profesor Dixon koniecznie chciał zaprezentować ją

w Bydgoszczy. Na szypra i motorzystę wyznaczono mnie. W rejs wybrał się prof. Dixon i pan Cięglewicz. Motorówka miała dwa wysokie maszty z żaglami. Doradzałem maszty zostawić w Gdyni. Na moją radę prof. odpowiedział, że on na Woldze nigdy nie pływał bez żagli, nawet na najkrótsze trasy. Ja dodałem, że Wołga, to nie Wisła i ruszyliśmy. W Gdańsku, zaraz przy pierwszym, spotkaniem moście, zostały połamane.

Do Gniewu dotarliśmy trzeciego dnia od wyruszenia z Gdyni. Na drugi dzień rano stwierdziliśmy, że Wisła jest pokryta cienkim lodem. Profesor zląkł się i nakazał odwrót. Po dwunastu godzinach byliśmy już w Gdyni. Co się z nią stało i kto na niej pływał, nie wiem⁵. Po wojnie słyszałem, że wyławiała glony z Zatoki Puckiej, ale kto na niej pływał nie wiem. „Ewa II” przybyła z dostaw UNRa w roku 1947. Zaraz po jej przybyciu zawarłem umowę z Dyrektorem Stacji Morskiej prof. Boguckim⁶, o jej dzierżawę, ponieważ MIR, bo taką nazwę już przyjęto, nie miał funduszy na utrzymanie załogi. W pierwszych latach po wojnie był bardzo biedną instytucją. Zwerbowałem załogę, starych znajomych Kura, Jaskółkę i Waserlinga znanego mi dobrze z przed wojny i z tymi ludźmi pracowałem przez półtora roku na warunkach zawartych w umowie, że trzy tygodnie w miesiącu będę łowił na własny i załogi dochód, a tydzień pracował na potrzeby MIR i płacił instytucji 30% od dochodu złowionej ryby.

Ryb było w pierwszych latach po wojnie bardzo dużo. Mawiano wówczas, że „kalesony można było wydać za burtę zamiast włoka, a po godzinie trałowania w każdej nogawce otrzymywało się tonę dorsza”. W 1947 roku utworzono oddział MIR w Kołobrzegu⁷ i Ewę II wysłano również tam. Nieznane łowiska, dużo wraków. Prawie bezrybie. Urząd Skarbowy zaczął doić prywatną inicjatywę domiarami. Trudno było związać koniec z końcem. Dyrekcja MIR rozwiązała umowę i wyznaczyła stałe niskie pobory. Załoga wypowiedziała pracę. Wróciła do Gdyni. Ja zaś zostałem, ponieważ rodzinę miałem sprowadzoną na stałe do Kołobrzegu, a mieszkanie w Gdyni utracone. Nie miałem, gdzie wracać. Zaczęły się kłopoty kadrowe. Przysyłano mi już

HG



Załoga „Ewy” w Nexø



Na pokładzie „Ewy” – Z. Mulicki (w białej czapce), za nim E. Gajdowski (autor listu), na leżaku B. Dixon

ludzi z Gdyni, ale żaden z przybyłych nie pozostał dłużej niż parę miesięcy. Odstraszyły niskie zarobki i warunki mieszkaniowe. Przy ciągłej rotacji załogowej, nazwisk przewinęło się sporo. Trudno wszystkich zapamiętać. Tych, którzy wytrwali do likwidacji „Ewy II” podaję: Moim następcą był stary rybak z Mechelinek pod Gdynią, szyper Muża Antoni, motorzystą Wieczorek Franciszek, marynarze Mikołajczak Jan, Marczak. Z wymienionych nazwisk żyje jeszcze tylko Wieczorek, no i oczywiście ja. Kostucha prawdopodobnie o

mnie zapomniała, ale ja za to na nią się nie gniewam.

Kończąc jeszcze raz przepraszam za to, że niewiele albo i wcale nie będzie mógł Pan skorzystać z tej bazgraniny. Serdecznie życzę ciekawego pomyślnego zakończenia zamierzonej pracy.

Z okazji Świąt Wielkanocnych przesyłam pozdrowienia, serdecznie życząc zdrowia, wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego.

E. Gajdowski

Kołobrzeg 14-IV-1995.

¹Chodzi prawdopodobnie o posiedzenie ICES – komentarz A. Ropelewski.

²Demel i Dixon nie byli jeszcze wtedy profesorami – komentarz A. Ropelewski.

³Hryniewicki – komentarz A. Ropelewski.

⁴„Meduza” nie zastąpiła „Ewy” – była motorówką – komentarz A. Ropelewski.

⁵„Ewa” pływa do dziś pod nazwą „Norda” jako prywatny jacht – komentarz Z. Karnicki.

⁶Po maju 1945 r. prof. Bogucki był dyrektorem Morskiego Laboratorium Rybackiego, do tej starej nazwy wróciła Stacja Morska.

⁷Placówka MIR w Kołobrzegu powstała jesienią 1945 r. – komentarz A. Ropelewski.

O załodze „Ewy”

Edward Gajdowski – ur. 22 lipca 1906 r. w Ostrowie Mazowieckim, do 1919 r. wychowywał się w Rosji, później przeniósł się do Białegostoku i Łomży, gdzie pobierał naukę. W 1925 r. zgłosił się jako ochotnik do służby wojskowej. W latach 1925-1928 służył na okrętach Marynarki Wojennej w Gdyni, następnie na okrętach handlowych. Od czerwca 1934 r. do wybuchu wojny pływał na kutrze rybackim „Ewa” dla Morskiego Laboratorium Rybackiego. Latem 1939 r. powołany do wojska, brał udział w walkach o obronę wybrzeża. Trafił do niewoli, wywieziony w głąb Niemiec do Anklam, gdzie przebywał do 1 maja 1945 r. W powojennej Polsce rozpoczął pracę w Morskim Urzędzie Rybackim w Gdyni. Tam też uzyskał

dyplom szypra I klasy oraz porucznika Żeglugi Małej. Od 20 czerwca 1946 r. został kierownikiem kutra „Ewa II” (Gdy 85), ostatecznie przeniesiony do Oddziału w Kołobrzegu, gdzie pracował do 31 sierpnia 1971 r. Prowadził tam pionierskie połowy doświadczalne, które służyły poznaniu łowisk Zachodniego Bałtyku i oszacowaniu zasobów ryb. W 1951 r. w zastępstwie oddelegowany na kierownika statku m. t. „Michał Siedlecki”, stanowisko to obejmował także w późniejszych latach. Podczas pracy w MIR służył również jako II oficer na m. t. „Birkut”. Podczas remontu kutra „Ewa II” w 1965 r. nadzorował prace w dziale pokładowym. Przewodnik Pracy w 1953 r., za zasługi na rzecz rybołówstwa został odznaczony: Srebrnym Krzyżem Zasługi (1954), Medalem X-lecia PRL (1955), Złotą Odznaką „Zasłużony Pracownik Morza” (1956),

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1971).

Józef Kurr – ur. 28 listopada 1889 r., mieszkał w Gdyni na ul. Starowiejskiej 12a, po wojnie, tj. od 1 listopada 1948 r. związany ponownie z MIR jako motorzysta na kutrze „Ewa II” w Kołobrzegu.

Leon Maniuszenko, Antoni Jaskółka – występował w aktach pod nazwiskiem Jaskulke, spotykana również forma zapisu nazwiska Jaskółka. 4 października 1941 r. zawarł związek małżeński z Jadwigą Urmańską, posiadał syna Leopolda Ireneusza, córki Urszulę Marię i Ewę Annę. Zwolniony z MIR na własną prośbę z dniem 15 kwietnia 1949 roku.

Antoni Muża – ur. 25 marca 1912 r. w Mechelinie, w latach 1935-1936

odbył służbę wojskową, do wybuchu wojny zajmował się rybołówstwem prywatnym, następnie trafił do niewoli. Ożenił się 13 maja 1948 r. z Rozalią Stefanią Bigott w Kosakowie. Od 1950 do 1955 roku pracował w Spółdzielni Pracy Ryb Morskich „Belona” w Kołobrzegu, posiadał dyplom szypra II klasy. Z MIR związany od 1956 do 1968 roku. Był początkowo zastępcą, a potem szyprem na kutrze „Ewa II”, pełnił również służbę na m.t. „Michał Siedlecki”. Wyróżnił się uratowaniem 8 osób z jednostki żaglowej „Trzebież 2” 4 sierpnia 1961 r. na Zalewie Szczecińskim.

Franciszek Wieczorek – ur. 16 września 1910 r. w Irenie koło Kraśnika, w wieku 21 lat wstąpił do 24. Pułku Ułanów w Kraśniku, podczas wojny wywieziony do Niemiec, gdzie pracował w kopalniach na terenie Zagłębia Rury w Westfalii. Po wojnie trafił do Kołobrzegu, tam też rozpoczął pracę jako kowal, a następnie motorzysta w kapitanacie portu. W 1951 r. uzyskał dyplom maszynisty okrętowego III klasy. Związany z MIR od 1 maja 1952 roku. Pływał na kutrze „Ewa II”, był także II mechanikiem na m.t. „Michał Siedlecki”. Odpowiedzialny za nadzór nad remontem „Ewy II” w dziale maszynowym i mechanicznym. Po wycofaniu kutra z eksploatacji, rozwiązał umowę za porozumieniem stron 15 sierpnia 1968 roku. Odznaczony Brązową i Srebrną Odznaką „Zasłużony Pracownik Morza”, otrzymał także Medal X-lecia PRL za wzorową opiekę nad kutrem.

Stanisław Marczak – ur. 2 lutego 1926 r. w Kruszynach koło Puław, z zawodu był tkaczem, okres wojny spędził w gospodarstwie rolnym ojca. Po 1945 roku trafił do jednostki wojskowej w Kołobrzegu, gdzie odbył służbę wojskową. Ukończył kurs sieciarski oraz kurs poruczników Żeglugi Małej. Początkowo związany z MIR jako praktykant rybacki, następnie jako rybak. Pracował od 15 października 1949 do 28 lutego 1954 roku. Pełnił służbę na kutrze „Ewa II”, był także zastępcą szypra. Odszedł z pracy za porozumieniem stron.

Opracował: **P. Dorszewski**

Gdynia kolebką rybołówstwa śledziowego w Polsce

Wspomnienia z minionych lat*

Już od zarania swoich dziejów Gdynia była nierozdzielnie związana z połowami ryb morskich i stanowiła bazę rybołówstwa morskiego.

Odławiane początkowo przez rybaków łodziowych i z czasem przez flotę kutrów, trawlerów i ługrów na odleglejszych łowiskach Bałtyku, Morza Północnego i akwenach przyległych, śledzie stanowiły znaczny udział w ogólnych odłowach i dostawach ryb do portu rybackiego w Gdyni.

Rok 1931 był początkiem połowów polskiej floty dalekomorskiej i dostaw śledzi z Morza Północnego do portu gdyńskiego. W 1938 roku cała polska flota dalekomorska złowiła niewiele ponad 10 tys. ton ryb, głównie śledzi na Morzu Północnym. W 1939 roku (sierpień) stan polskiej floty dalekomorskiej wynosił 10 trawlerów i 20 ługrów. Armatorami dalekomorskiej floty rybackiej było 5 firm działających w Gdyni (Delfin, Korab, Mewa, Ławica, Pomorze). W tym czasie, w porcie gdyńskim wybudowano specjalistyczną chłodnię i magazyny do przechowywania śledzi w beczkach. Do portu gdyńskiego kierowany był również pokaźny import śledzi. Wymagało to nie tylko

odpowiedniego rozwoju infrastruktury portowej, ale również odpowiedniego zakresu usług związanych z eksploatacją jednostek rybackich i obsługą importu.

Druga wojna światowa przerwała działalność polskiej, dalekomorskiej floty rybackiej. Większość trawlerów znalazło schronienie w portach Francji, Holandii i Wielkiej Brytanii.

Po zakończeniu wojny, działalność połowową zapoczątkowały: Przedsię-



Pokład pełen śledzi na m.t. „Brynica” (fot. T. Sobieszczański)



Statek-baza „Kaszuby” z kutrami i kulikami przy burcie (fot. T. Sobieszczański)



M.t. „Nidzica” – wyładunek beczek z rybami (fot. T. Sobieszczański)

biorstwo Połowów Dalekomorskich „Dalmor” Spółka z o.o z siedzibą w Gdyni (29 stycznia 1946) oraz Towarzystwo Połowów Morskich i Handlu Zagranicznego „Arka” Spółka z o.o w Gdyni (25 czerwca 1946). Wznowiły też działalność niektóre firmy przedwojenne: Spółka z o.o „Ławica” (1 trawler), Bałtycka Spółka Okrętowa (2 trawler) oraz jeden armator prywatny (1 trawler). Trawlerzy te również bazowały w Gdyni.

Rozwój floty dalekomorskiej Dalmoru zapoczątkowały dostawy z UNRRA. W roku 1946 Dalmor otrzymał 3 trawlerzy i 3 kutry pełnomorskie. W następnych latach, do marca 1948 roku, Dalmor otrzymał dalsze trawlerzy w ramach dostaw UNRRA w łącznej liczbie 27 jednostek.

Pierwszy po wojnie ładunek śledzia solonego z Morza Północnego dostarczył do Gdyni trawler Wega w sierpniu 1946 roku. Łączne połowy Dalmoru w 1946 roku wyniosły 1145 ton ryb. W miarę wprowadzania do eksploatacji dalszych jednostek, systematycznie zwiększały się połowy i dostawy ryb do portu gdyńskiego. W roku 1947 wielkość połowów Dalmoru wyniosła już 5581 ton, by w roku 1949 osiągnąć 10 662 ton, głównie śledzi dalekomorskich. Oprócz wyładunków ryb z własnych połowów w roku obrachunko-

wym 1946-1947, Dalmor zaimportował 18 561 beczek śledzi solonych i 5 431 skrzynek matiesów w puszkach.

Dla zapewnienia sprawnej obsługi floty łowczej w porcie, niezbędna była odbudowa zniszczonych w czasie wojny urządzeń portowych i zorganizowanie zaplecza technicznego, obejmującego warsztaty bednarskie, pogotowia technicznego, zaopatrzenia materiałowo-technicznego, a także sieciarni.

Drugie, co do wielkości przedsiębiorstwo połowowe w porcie gdyńskim - Arka wprowadziło pierwszy kuter do eksploatacji w lutym 1948 roku. Pod koniec 1949 roku Arka posiadała już w dyspozycji 26 kutrów i trzy trawlerzy bliskiego zasięgu. Zakres działalności Arki, oprócz połowów bałtyckich, obejmował skup ryb (także od Dalmoru), przeładunki w porcie, wstępne przetwórstwo ryb i magazynowanie ryb oraz inne usługi portowe związane z obsługą statków rybackich.

Tak więc, w pierwszych latach powojennych, w stosunkowo krótkim czasie powstały trwałe załadki polskiego rybołówstwa morskiego (floty bałtyckiej i dalekomorskiej) i odbudowa zniszczonej w czasie wojny infrastruktury portowej, przy jednoczesnym jej dostosowaniu do nowych wymogów eksploatacyjnych floty rybackiej, bazującej w Gdyni.

Zwiększające się wyładunki w porcie gdyńskim, głównie z jednostek spółdzielni „Jedność Rybacka”, a w szczególności rozpoczęcie w roku 1952 eksploatacji łowisk Morza Północnego, w oparciu o statki bazy, spowodowały konieczność dalszej rozbudowy urządzeń portowych. Arka wybudowała chłodnię rybną o zdolności składowania 3-4 tysięcy ton ryb mrożonych wraz z zamrażalnią ryb i fabryką lodu blokowego oraz przetwórnictwo ryb z magazynem ryb solonych, a także warsztaty opakowań drewnianych (beczki i skrzynki). Rozbudowie uległy także warsztaty napraw i produkcji sieci, baza zmechanizowanego sprzętu przeładunkowego oraz warsztaty techniczne, zabezpieczające gotowość techniczną floty kutrowej i urządzeń ładunkowych.

Wprowadzenie do eksploatacji na początku lat 50., statków baz zrewolucjonizowało organizację dostaw śledzi solonych do portu. Jednorazowa dostawa 35 tysięcy(!) beczek śledzi solonych przez statek bazę, przy jednoczesnych dostawach śledzi solonych przez trawlerzy oraz ryb świeżych z połowów bałtyckich, powodowało olbrzymie spiętrzenie wyładunków w porcie gdyńskim.

Brak odpowiednio dużej liczby magazynów, przystosowanych do składowania śledzi w porcie, powodował napięcia organizacyjne i wymagał nadzwyczajnych działań dla zapewnienia przepustowości portu. Pomimo tego, port gdyński funkcjonował jak dobrze skonstruowany mechanizm 24 godziny na dobę, przez 7 dni w tygodniu. Ogniwem decydującym była praca dokerów i tempo pracy brygad przetwórstwa wstępnego. Do tych celów, w okresach szczytowych dostaw ryb zaangażowanych było około 700 pracowników. Dობowy przerób surowca sięgał 3 tysięcy beczek śledzi solonych. W tym czasie ekspediowano z portu w głąb kraju pełne składy pociągów dziennie.

O efektywności floty łowczej decydowała gotowość techniczna statków. Stąd konieczna była pełna mobilizacja służb technicznych, warsztatów sprzętu połowowego, a także służb zaopatrzenia i wyposażenia statków, remontu beczek itp. Dobra kondycja pracy wszystkich

działów oraz współpraca z kontrahentami, decydowała o efektywności funkcjonowania portu rybackiego w Gdyni.

Boom śledziowy trwał w przemyśle rybnym do początku lat 60. Dostęp do wydajnych łowisk śledziowych stawał się coraz bardziej ograniczony. W roku 1960 „Dalmor” wprowadził do eksploatacji pierwszy statek – przetwórnę. Było to zapowiedzią całkowitej zmiany organizacji połowów i technologii na statkach oraz zmiany w funkcjonowaniu portu rybackiego. Dla realizacji nowych zadań portu rybackiego w Gdyni i dostosowania jego funkcji do obsługi statków uprzemysłowionych, 1 stycznia 1965 r. „Dalmor” i „Arka” zostały połączone w jedno Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich „Dalmor” w Gdyni. Tym samym flota „Dalmoru” powiększyła się o kutry przejęte z „Arki” i składała się z następujących jednostek:

10 trawlerów przetwórni
31 trawlerów konwencjonalnych (burtowych)

52 kutrów bałtyckich

W okresie lat 1946-1964 łączne połowy „Dalmoru” i „Arki” wyniosły 770 613 t ryb (w tym połowy „Dalmoru” 503 317 t i „Arki” 267 236 t).

Osiągnięte wyniki połowowe obu tych przedsiębiorstw, w pierwszych latach powojennych były rezultatem ciężkiej pracy załóg rybackich i lądowych. Był to jednak złoty okres polskiego rybołówstwa śledziowego, portu pełnego życia i widoku tysięcy beczek.

Od stycznia 1966 roku rozpoczęto dyslokację kutrów z portu gdyńskiego do przedsiębiorstw bałtyckich. Działalność spółdzielni „Jedność Rybacka” wraz z jej kutrami została przeniesiona do Gdańska. W miarę wprowadzania do eksploatacji nowych trawlerów

przetwórni następował proces stopniowego wycofywania trawlerów konwencjonalnych. Proces ten zakończył się wycofaniem ostatniego trawlera w roku 1978. Oznaczało to jednocześnie koniec funkcjonowania portu rybackiego jako bazy śledziowej w Gdyni.

Jerzy Latanowicz**

*Opracowano przy wykorzystaniu książki Andrzeja Ropelewskiego pt. „Półwiecze Dalmoru na oceanach świata 1946-1986, Wydawnictwo Marpress Gdańsk 1996 oraz pracy zbiorowej pt. „40 lat Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich Dalmoru w Gdyni 1946-1986” autorów: Henryk Ganowiak, Zdzisław Muszyński, Danuta Bergiel, Stanisław Wójcicki, Zbigniew Wyszomirski.

**Jerzy Latanowicz jest nestorem polskiego rybołówstwa i byłym dyrektorem ds. przetwórstwa „Arki”.

Nowe władze ZRM-OP



W dniu 11 grudnia 2010 r. odbył się w Gdyni III NADZWYCZAJNY WALNY ZJAZD Zrzeszenia Rybaków Morskich OP. Celem Zjazdu było omówienie najważniejszych spraw

bieżących oraz wybór nowych władz w związku z rezygnacją dotychczasowego Prezesa Zrzeszenia Piotra Necla.

Podziękowano Piotrowi Neclowi za jego dotychczasową pracę w Zrzeszeniu, a także za przewodniczenie zespołowi środowisk rybackich ds. podziału kwot połowowych na 2011 rok. Podziękowano również Michałowi Neclowi za zaangażowanie i przewodniczenie zespołowi ds. podziału GT i kW. W trakcie dyskusji omawiano sprawy związane z finansami Zrzeszenia, negocjacjami z „Nord Stream”, aktywnością organizacji pozarządowych w sprawach rybackich, działalności PRS we Władysławowie, połowów węgorza, a także tematów do dyskusji w Kołach i Oddziałach ZRM-OP.

W wyniku wyborów nowy Zarząd Zrzeszenia Rybaków Morskich OP przedstawia się następująco:

Prezes – Jarosław Kirsztling

Viceprezes – Jacek Schomburg

Skarbnik – Marcin Konkel

Członkowie Zarządu – Mirosław Indyk, Zbigniew Gajewski i Mirosław Daniluk

Prezesowi i nowo wybranemu Zarządowi Zrzeszenia Redakcja Wiadomości Rybackich składa gratulacje i życzy sukcesów w kierowaniu tą największą i najstarszą organizacją rybacką w tych trudnych czasach, które będą decydować o przyszłości polskiego rybołówstwa.

Redakcja

Nowy rekord cenowy

Jak podaje agencja Associated Press, rok 2011 dobrze rozpoczął się dla największej światowej giełdy rybnej Tsukiji w Tokio. Na aukcji w dniu 5 stycznia uzyskano nowy rekord cenowy – 32,49 mln jenów, czyli blisko 396 000 USD za 342-kilowego tuńczyka błękitnopłetwego, co w przeliczeniu wynosi ponad 1100 USD za 1 kg ryby

patroszonej z głową. Na rekordową aukcję dostarczono jednorazowo ponad 500 tuńczyków błękitnopłetwych, pochodzących z różnych oceanów, a zwycięskim kupcem okazała się spółka dwóch partnerów: Kuybey – sieć ekskluzywnych restauracji sushi w Tokio i Itamae Sushi – restauracje rybne w Hong Kongu. Zdaniem właściciela sieci sushi, za jeden kawałek sushi z tłustego tuńczyka zwanego tu „o-toro”, w dobrej restauracji można zapłacić 24 USD.

Poprzedni rekord cenowy za tuńczyka błękitnopłetwego zanotowano również na giełdzie Tsukiji 5 stycznia 2001 roku, ale wówczas tuńczyk był mniejszy (202 kg) i cena była zdecydowanie niższa – 173 000 USD, czyli 861 USD za 1 kg ryby. Należy dodać, że obydwa rekordowe tuńczyki zostały złowione u północnych wybrzeży Japonii.

WP

Fundusze europejskie dla sektora rybackiego – co nowego?

24 stycznia br. w Berlinie, podczas Targów Żywnościowych Gruene Woche, których współorganizatorem było MRiRW, miała miejsce przygotowana przez Department Rybołówstwa konferencja pt. „Fundusze europejskie dla sektora rybackiego w Polsce – doświadczenia i perspektywy”. Na zaproszenie MRiRW na spotkanie, przybyli przedstawiciele Komisji Europejskiej, administracji rybackiej takich państw jak: Litwa, Łotwa, Estonia, Bułgaria, Rumunia, Węgry, Austria, Słowenia, Belgia oraz Niemcy. Licznie stawili się również przedstawiciele instytucji krajowych zaangażowanych w realizację Programu Operacyjnego RYBY 2007-2013 (ARiMR, Urzędy Marszałkowskie), a także reprezentanci środowiska rybackiego.

Tematyka spotkania obejmowała kwestie: przyszłego kształtu Wspólnej Polityki Rybackiej (WPRyb) (prezen-

tacja przedstawicielki Komisji Europejskiej – Simony Lupu), ewolucji polityki strukturalnej, czyli wsparcia finansowego sektora rybackiego oraz oczekiwań Polski w tym obszarze w związku z trwającą reformą WPRyb, obrazu polskiego rybactwa śródlądowego, stanu wdrażania osi priorytetowej 4 PO RYBY 2007-2013, a także doświadczeń Polski związanych z wdrażaniem funduszy europejskich dla sektora rybackiego.

Przedstawicielka KE zaprezentowała stan zaawansowania reformy WPRyb, podsumowanie dotychczasowych konsultacji opublikowanej w kwietniu 2009 r. Zielonej Księgi, a także spodziewane rozwiązania, które znajdą się w przygotowywanym aktualnie przez KE projekcie nowego Europejskiego Funduszu Rybackiego. Nadrzednym celem, przesądzającym o kształcie wsparcia finansowego rybactwa ze środków UE, jest dążenie do wykształcenia zrówno-

ważonego i konkurencyjnego sektora rybackiego. Finansowanie WPRyb nie powinno odbywać się w oderwaniu od jej celów, przy czym szczególnie istotne są: zmniejszenie presji na zasoby, ochrona środowiska oraz poprawa społeczno-ekonomicznej sytuacji społeczności rybackich. Ważnym elementem, jest stawienie czoła negatywnemu wizerunkowi subsydiów dla rybołówstwa, które postrzegane są jako jedna z przyczyn nadmiernej zdolności połowowej. W pracach nad nowym funduszem KE bierze pod uwagę następujące czynniki: konieczność zmniejszenia wydatków na potrzeby WPRyb w związku ze światowym kryzysem finansowym, bliższy związek z celami środowiskowymi, odejście od bezpośredniego dotowania rybołówstwa na rzecz mechanizmu obecnego w osi 4, unikanie dotowania rybactwa, powodującego zakłócenia mechanizmów rynkowych, innowacje, większa koordynacja z innymi funduszami unijnymi, rozważane jest utrzymanie odmiennego podejścia do finansowania rybołówstwa przybrzeżnego, a także związek pomiędzy wielkością sektora rybackiego w danym państwie członkowskim a wielkością wsparcia finansowego. Konferencja stworzyła możliwość odniesienia się przez polską





Marta Rabczyńska – Departament Rybołówstwa MRiRW



Simona Lupu – Komisja Europejska

administrację rybacką do przekazanych przez KE informacji i zaprezentowania podstawowych postulatów, które z punktu widzenia Polski powinny znaleźć odzwierciedlenie w projektowanym obecnie przez KE nowym funduszu rybackim. W swojej prezentacji Marta Rabczyńska (Departament Rybołówstwa MRiRW) wskazała na kilka podstawowych elementów. Analizując długofalowe efekty oddziaływania subsydiów, które postrzegane są jako czynnik sprzyjający zwiększeniu presji na zasoby, trzeba wziąć pod uwagę szeregi czynników. Wśród nich znajdują się m.in. funkcjonujący w danym państwie system zarządzania i kontroli działalności połowowej, rodzaj rybołówstwa, biologiczny stan zasobów, a także czynniki społeczne, ekonomiczne i polityczne, które towarzyszą ich stosowaniu. Nowy fundusz rybacki powinien odzwierciedlać ogólnie obowiązujące tendencje, takie jak spójność z celami *Strategii na rzecz inteligentnego i zrównoważonego rozwoju sprzyjającego włączeniu* (KOM 2020 wersja ostateczna z 3.03.2010 r.), cele środowiskowe, a także konieczność uwzględnienia interakcji z polityką morską. Niezależnie od tego, trudno sobie jednak wyobrazić przewidywane drastyczne zmiany w podejściu do finansowania np. rybołówstwa morskiego. Zapowiedzi wycofania się przez UE z finansowania inwestycji związanych z modernizacją floty rybackiej, powinny zostać zmodyfikowane poprzez uwzględnienie okresu przejściowego. Pozwoli to uniknąć zastosowania terapii szokowej, w związku ze zmniejszeniem zakresu udzielanego wsparcia. Jest to

szczególnie istotne z punktu widzenia nowych państw członkowskich, które po rozszerzeniu UE w 2004 r., mogły skorzystać z tego rodzaju wsparcia w bardzo ograniczonym zakresie (np. możliwość budowy jednostek rybackich tylko do końca 2004 r.). Nagle, drastyczne ograniczenia w finansowaniu modernizacji postrzegane są jako krzywdzące. Równie niepokojące są plany KE w kwestii metodologii naliczania środków finansowych w perspektywie finansowej po 2013 r. Podstawowym kryterium ma tu być szeroko pojęta wielkość sektora w poszczególnych państwach członkowskich. Jeśli utożsamiać wielkość sektora z wielkością floty, to biorąc pod uwagę stopień redukcji polskiej zdolności połowowej z wykorzystaniem środków unijnych z SPO „Rybołówstwo...”, a także PO RYBY 2007-2013, wysokość przypadających Polsce funduszy uległaby drastycznemu obniżeniu. Niejasna pozostaje także kwestia, czy w tego rodzaju kalkulacjach zostanie uwzględniony potencjał polskiego rybactwa śródlądowego, które w zakresie swoich zdolności produkcyjnych sukcesywnie rośnie w siłę. Przy projektowaniu nowego funduszu, konieczne wydaje się także wzięcie pod uwagę specyfiki tego podsektora. Z doświadczeń we wdrażaniu poprzednich funduszy, a zwłaszcza PO RYBY 2007-2013 płynie konstatacja, w postaci przyjęcia przez prawodawcę unijnego nie do końca trafnego założenia, o zastosowaniu tych samych kryteriów przyznawania pomocy do rybołówstwa morskiego i śródlądowego np. w zakresie modernizacji jednostek połowowych i infrastruktury portowej.

Trudno, bowiem znaleźć uzasadnienie dla oferowania tego samego wachlarza podlegających dofinansowaniu działań modernizacyjnych w odniesieniu do obu ww. rodzajów działalności połowowej, wypracowywania mechanizmów zapewniających brak możliwości przeniesienia jednostek połowowych ze zbiorników śródlądowych na morze i odwrotnie (a z takimi zapisami mamy do czynienia w ramach EFR), nałożenie tych samych wymagań co do celów i przeznaczenia inwestycji dotyczących infrastruktury portowej na śródlądzie i nadmorskiej. Nowy fundusz powinien wreszcie charakteryzować się większą elastycznością, aby móc odpowiadać na zmieniające się okoliczności. Poparciem tak postawionej tezy, mogą być chociażby trudności, a wręcz niemożność udzielenia pomocy finansowej gospodarstwu chowu i hodowli, które ucierpiały na skutek ubiegłorocznej powodzi, w związku ze sztywnymi regulacjami EFR. Celowe jest ponadto utrzymanie w przyszłości wsparcia finansowego dla inicjatywy jaką jest oś 4, w związku ze znacznym zainteresowaniem ze strony społeczności zamieszkujących obszary zależne od rybactwa.

Zgodnie z zapowiedziami KE, pierwszych sygnałów co do wysokości środków finansowych na potrzeby przyszłej perspektywy finansowej, można spodziewać się już w marcu br., natomiast projektu rozporządzenia nowego funduszu rybackiego, możemy oczekiwać u progu polskiej Prezydencji w UE tj. na przełomie czerwca i lipca br.

Marta Rabczyńska

Departament Rybołówstwa MRiRW

Polskie statki rybackie ponownie na południowo-wschodnim Pacyfiku

Część II

Niniejszy artykuł stanowi kontynuację części I tematu, przedstawionego w NR 9-10 (177) WR z września-października 2010. W części II autorzy przedstawiają w rozszerzonym zakresie historię polskich połowów i prowadzonych badań w obszarze południowo-wschodniego Pacyfiku oraz wyniki połowowe i biologiczną charakterystykę ostroboka chilijskiego (Trachurus murphyi) uzyskaną z badań w latach 2009-2010.

O historii polskich połowów i działalności badawczej w obszarze południowo-wschodniego Pacyfiku

Polskie rybołówstwo w obszarze południowo-wschodniego Pacyfiku rozpoczęło eksploatację zasobów morskich w kooperacji z Peru w 1972 roku. Od 1979 r. prowadzono również rozpoznawanie zasobów ostroboka poza strefami ekonomicznymi Peru i Chile, a w latach 1982-1984 zasoby ostroboka były eksploatowane przemysłowo.

Jeszcze w trakcie współpracy polsko-peruwiańskiej rybołówstwo polskie rozpoczęło rozpoznawanie możliwości eksploatacji zasobów ostroboka (ang. Chilean jack mackerel) poza 200. milową strefą ekonomiczną Peru i Chile. Pod koniec 1978 r. m/t „Perseus” z Deep Sea Fishing Company DALMOR przeprowadził rejs zwiadowczy. Wyniki zwiadu posłużyły do zorganizowania w 1980 roku przez Morski Instytut Rybacki w Gdyni rejsu statku naukowego „Profesor Bogucki”, w trakcie którego przeprowadzono 152 zaciągi i odłowiono 1780 ton (brak uwzględnienia tych połowów w polskich statystykach).

W 1981 r. zakończono definitywnie współpracę polsko-peruwiańską, natomiast od 1982 r. podjęto przemysłowe połowy ostroboka poza strefami ekonomicznymi Peru i Chile.

W 1982 roku PPDiUR DALMOR skierował w ten rejon trawler m/t „Denebola”, który rozpoczął przemysłową eksploatację zasobów ostroboka. Połowy przemysłowe wsparte były działaniami zwiadowczymi, które w latach 1982-1984 prowadziły statki DALMOR m.t. „Denebola”, m.t. „Pollux” i m.t. „Perseus”. Celem działalności zwiadowczej była lokalizacja koncentracji przemysłowych ostroboka, określenie poziomego i pionowego rozmieszczenia ryb, rozpoznawanie

taktyki połowów oraz gromadzenie informacji o rozmieszczeniu i połowach innych flot. Prowadzony był również zbiór materiałów biologicznych, uwzględniający skład długościowy ostroboka występującego w połowach, masy ryb, płci, dojrzałości gonad, żerowania oraz pobór otolitów dla późniejszego określenia wieku ryb.

Pomimo wcześniejszego rozpoznania (rejsy zwiadowcze i r/v „Profesor Bogucki”), pierwszy rok eksploatacji zasobów ostroboka (1982) był mało udany. Przy nakładzie połowowym rzędu 549 statkodni odłowiono 7,5 tys. ton ryb, uzyskując średnią wydajność połowową 13,6 t/dobę. Głównym tego powodem był brak odpowiedniego sprzętu połowowego oraz opanowania taktyki połowów.

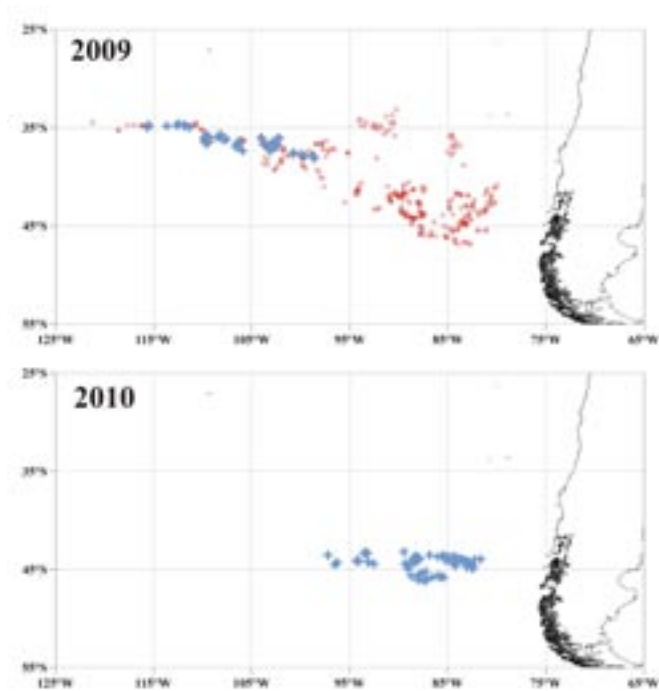
W 1983 r., gdy statki zostały wyposażone we właściwy sprzęt połowowy oraz zastosowano odpowiednią taktykę w lokalizacji skupisk ostroboka, uzyskano dużo lepsze wyniki połowów. W okresie 1095 dni połowowych odłowiono ponad 40 tys. ton ostroboka, przy średniej wydajności 36,6 t/d. Jeszcze lepsze wyniki uzyskano w 1984 r., kiedy to przy 2063 statkodniach odłowiono ponad 80,1 tys. ton ostroboka, przy średnich wydajnościach 38,9 t/d. Pomimo wysokich (na ówczesne czasy) wydajności połowowych, eksploatację zasobów ostroboka, ze względów ekonomicznych, przerwano w 1984 r.

W 1988 r. podjęto jeszcze jedną próbę powrotu na łowiiska peruwiańskie. W listopadzie podpisano Umowę pomiędzy Rządem Polski i Rządem Republiki Peru w dziedzinie rybołówstwa, jednak nie podjęto praktycznej realizacji tej Umowy.

Wielkość polskich połowów, nakład i wydajności w latach 2009-2010

Ponowną eksploatację zasobów tego rejonu polskie rybołówstwo rozpoczęło w 2009 roku, już w ramach Unii Europejskiej. W latach 2009 i 2010 obserwacje biologiczne i rybackie prowadzono w ramach wieloletniego Narodowego Programu Zbioru Danych Rybackich (NPZDR) na statkach Północnoatlantyckiej Organizacji Producentów (PAOP), która dysponuje obecnie nowoczesnymi statkami o długości 105m, tonażu 7805 GRT, mocy 8005 HP i zdolności zamrażania 200 ton na dobę. Połowy zostały ukierunkowane na ostroboka chilijskiego.

Połowy ostroboka prowadzono w okresach od marca do września w podrejonach 87.3.3 i 87.2.6. W połowach, obok dwóch statków PAOP, uczestniczył, w ograniczonym zakresie, również trawler-przetwórnia Dalekomorskiej Kom-



Rys. 1. Rozmieszczenie zaciągów przemysłowych ostroboka chilijskiego w roku 2009 (cały sezon) i marcu-kwietniu 2010 (krzyżykiem wyróżniono zaciągi poddane badaniom, kółkiem – pozostałe)

panii Połowowej DALMOR. Od marca do czerwca połowy koncentrowały się w południowo-wschodniej części obszaru wód otwartych Pacyfiku (podrejon FAO 87.3.3) w pobliżu strefy ekonomicznej Chile, a następnie przemieszczały się w kierunku północno-zachodnim w podrejon FAO 87.2.6 sięgając długości geograficznej 120° W. Rozmieszczenie połowów wszystkich polskich statków w 2009 r. przedstawiono na rysunku 1, natomiast miejsca połowów w 2010 r. zaznaczone zostały tylko w okresie pobytu pracownika MIR na statku „ALINA” (marzec/kwiecień).

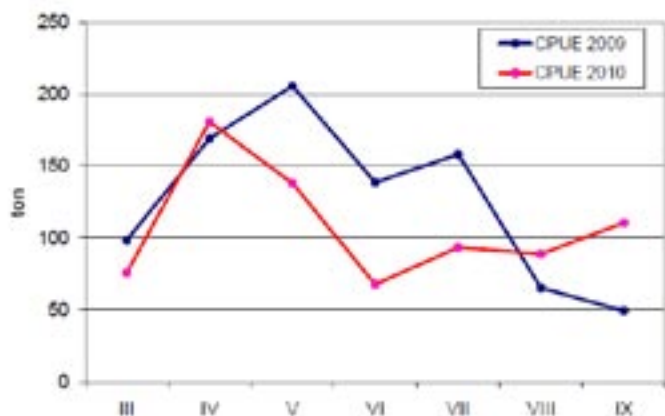
W 2009 roku polska flota odłowiała prawie 22 tys. ton ryb, a w 2010 prawie 34 tys. ton, czyli o ponad 50% więcej (tab. 1). Znacznie większe połowy w 2010 roku, w stosunku do 2009, są wynikiem zwiększonego o 70% nakładu połowowego liczonego w dniach połowowych.

Pomimo nabytego w 2009 roku doświadczenia w prowadzeniu połowów, średnie dobowe wydajności połowowe na statek zmniejszyły się ze 124 ton w 2009 do 112 ton w 2010 roku (spadek o ok. 10%), w tym ostroboka chilijskiego, ze 118 do 110 ton na dobę (ok. 7%).

Sezon połowowy w wodach otwartych trwał od marca do września. Najlepsze wydajności uzyskiwano w kwietniu i maju, po czym wydajności systematycznie malały (rys. 2). Taka tendencja utrzymywała się również w połowach pozostałych państw UE.

Tabela 1. Polskie połowy w rejonie południowo-wschodniego Pacyfiku (FAO 87) w latach 2009-2010

Gatunek	Region	Połów (t)	Miesiące 2009						
			III	IV	V	VI	VII	VIII	IX
Ostrobok chilijski	87.3.3	12 983	295	3 883	4 928	3 324	552		
Makrela	87.3.3	543	15	193	168	147	20		
Ostrobok chilijski	87.2.6	7 914					3080	3649	1185
Makrela	87.2.6	378					174	147	56
Brama	87.2.6	72					13	52	7
Inne	87.2.6	14						3	11
Razem (t)		21 903	310	4 077	5097	3471	3840	3851	1259
Dni połowowe		177	3	23	24	24	23	56	24
Gatunek	Region	Połów (t)	Miesiące 2010						
			III	IV	V	VI	VII	VIII	IX
Ostrobok chilijski	87.3.3	24 830	2951	9921	6067	2292	3577	22	0
Makrela	87.3.3	207	22	66	53	17	48		0
Brama	87.3.3	125	9	4	14	62	35		0
Inne	87.3.3	6	1	2	1	1	1		0
Ostrobok chilijski	87.2.6	8282	0	0	0	5	1088	3262	3977
Makrela	87.2.6	112	0	0	0	0	10	50	52
Brama	87.2.6	178	0	0	0	0	68	88	24
Inne	87.2.6	3	0	0	0	0	1	1	2
Razem (t)		33 743	2 984	9 994	6136	2377	4828	3423	4054
Dni połowowe		295	39	55	44	34	50	37	36



Rys. 2. Średnie miesięczne wydajności (CPUE) połowowe ostroboka chilijskiego w polskich połowach w latach 2009 i 2010 [t/dobę]

Badania biologiczne ostroboka chilijskiego

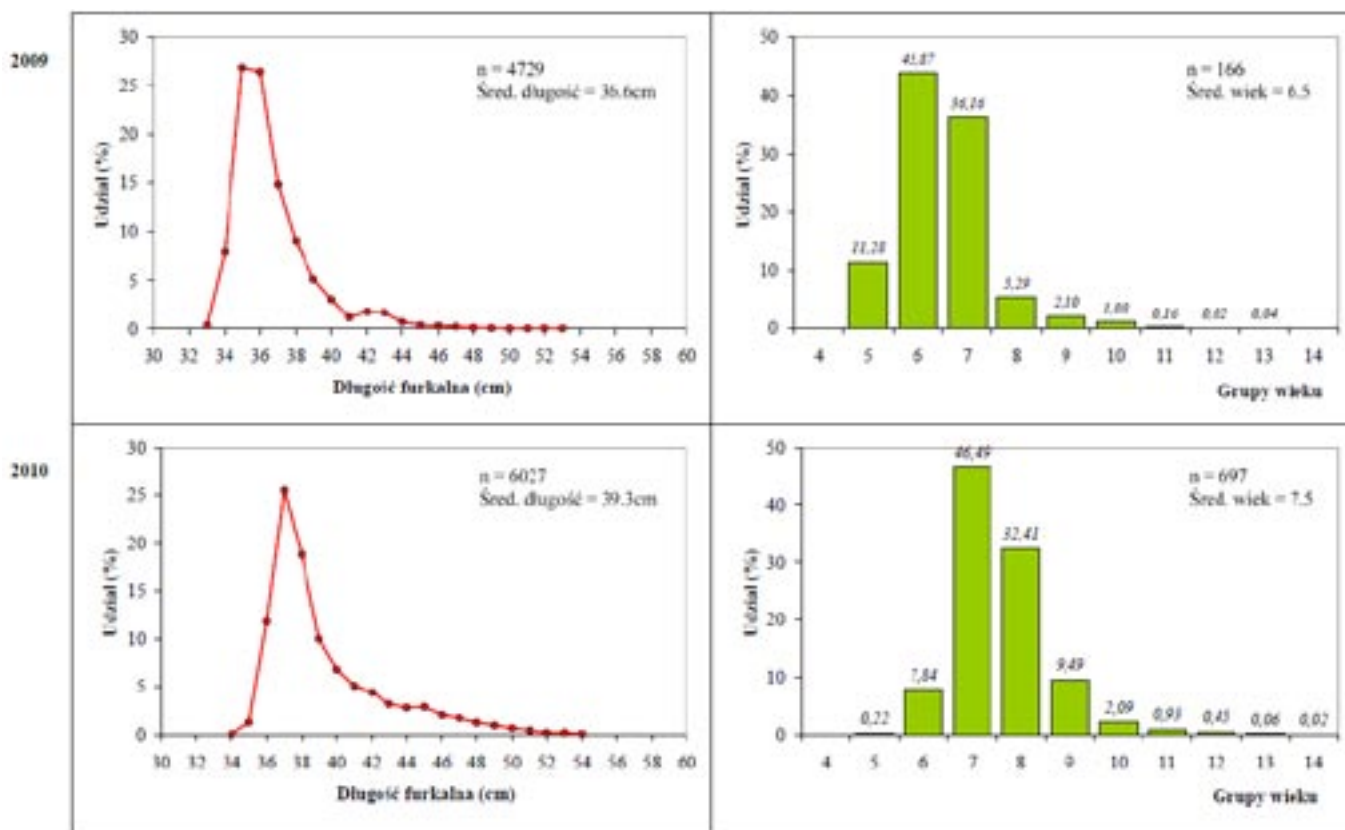
Charakterystykę biologiczną stada ostroboka przedstawiono w oparciu o materiały zebrane w sierpniu i wrześniu 2009 oraz w marcu i kwietniu 2010, na które składały się pomiary długości prawie 11 tys. osobników ostroboka i analizy biologiczne dotyczące długości i masy ciała, stosunku płci, dojrzałości płciowej gonad, stopnia żerowania i wieku ryb.

Zakres długości furkalnej ostroboka stada przemysłowego, w obu badanych latach, był zbliżony i zawierał się w granicach od 33 cm (34 cm w 2010) do 54 cm (53 cm w 2009 r.). Krzywe rozkładu długości różniły się dość wyraźnie, w 2010 roku nastąpiło przesunięcie długości w kierunku większych klas długości (rys. 3). Wyrazem tego jest średnia długość ostroboka, która w 2009 wynosiła 36,6 cm, a w 2010 wzrosła do 39,3 cm.

Wzrost średniej długości skorelowany jest ze zmianami w strukturze wiekowej stada. W roku 2009 dominowały w poławanym stadzie ostroboki w wieku 6-7 lat z niewielkim udziałem ryb w wieku 5 lat (11%), zaś w roku 2010 dominowały ryby w wieku 7-8 lat. Udział 6-ej grupy wieku był niewielki (około 8%), a ryba w wieku 5 lat prawie nie poławiano (rys. 3). Z analizy struktury wiekowej z roku 2009 można by wnioskować, że w połowach osobniki poniżej 5-go roku życia nie podlegają presji połowowej, jednakże w kolejnym roku widoczny jest prawie całkowity brak ryb pięcioletnich. Można przypuszczać, że pokolenie 2005 było nieurodajne, podobnie jak następujące po nim pokolenie rocznika 2006.

W latach 2009-2010 w połowach obserwowano ostroboki o ciężarze od 75g do 2025g. Średnie masy osobnicze (samców i samic łącznie) przedstawiono w tabeli 2.

Analiza zależności długość-ciężar osobniczy wykazała, że tempo przyrostu ciężaru u samców i samic ostroboka chilijskiego jest zbliżone. Niewielka różnica pomiędzy ciężarami samców i samic, obserwowana w 2010 roku dla osobników



Rys. 3. Rozkłady długości i wieku ostroboka chilijskiego w polskich połowach w południowo-wschodnim Pacyfiku w latach 2009 i 2010

Tabela 2. Średnie masy osobnicze ostroboka chilijskiego w klasach długości

Średnia długość (cm)	Średnia masa (g)	Średnia długość (cm)	Średnia masa (g)	Średnia długość (cm)	Średnia masa (g)
20	75	36	339	52	1025
21	92	37	365	53	1043
22	98	38	390	54	1082
23	105	39	431	55	1207
24	122	40	459	56	1271
25	130	41	493	57	1227
26	145	42	531	58	1412
27	156	43	572	59	1484
28	173	44	616	60	1460
29	197	45	646	61	1750
30	212	46	688	62	1800
31	227	47	724	63	
32	248	48	780	64	
33	265	49	862	65	2025
34	286	50	885	66	1750
35	317	51	940	67	
			Średnia masa (g)		554

mierzących powyżej 42cm długości, wynikała ze zróżnicowania stopnia dojrzałości gonad.

Badania dojrzałości płciowej ostroboków wykazały, że w marcu-kwietniu ryby były w większości w okresie po tarłowym, z gonadami w stadium spoczynkowym (II), a tylko nieliczne miały gonady dojrzałe i wytarte (stadia VI-VIII). Natomiast w sierpniu i wrześniu obserwowano osobniki z gonadami w stadiach spoczynkowym i dojrzewającym (III, IV) – tabela 3.

Analizy stopnia napełnienia żołądków ostroboka (w skali 0-4) ze stada przemysłowego przeprowadzone w latach 2009-2010 wykazały słabą intensywność żerowania ryb – większość zbadanych osobników miało żołądki puste (60-96%), bądź w niewielkim stopniu wypełnione pokarmem (stopień wypełnienia 1 i 2).

Kilka słów o aktualnych zasobach i perspektywie połowów ostroboka w najbliższych latach

W październiku 2010 roku obradowała w Chile Naukowa Grupa Robocza SPRFMO (SWG), która przeprowadziła szacowanie stada ostroboka na bazie analitycznego modelu i rosyjskich szacunków metodą VPA. Obydwa modele wyka-

Tabela 3. Tabela dojrzałości gonad ostroboka chilijskiego w sierpniu i wrześniu 2009 r. oraz w marcu i kwietniu 2010 r. (%)

Płeć		Stopień dojrzałości gonad							Razem
		II	III	IV	V	VI	VII	VIII	
2009									
Samce	n	49	9	29				2	89
	%	55.1	10.1	32.6				2.2	100.0
Samice	n	69	9	1					79
	%	87.3	11.4	1.3					100.0
Razem	n	118	18	30				2	168
	%	70.2	10.7	17.9				1.2	100.0
2010									
Samce	n	846						8	854
	%	99.1						0.9	100.0
Samice	n	532				6	7	64	609
	%	87.4				1.0	1.1	10.5	100.0
Razem	n	1378				6	7	72	1463
	%	94.2				0.4	0.5	4.9	100.0

zały podobny trend zmian wielkości biomasy i śmiertelności połowowej. Wyniki wykazały słaby stan zasobów i wysoką śmiertelność ostroboka chilijskiego. Biomasa, od późnych lat 80. ubiegłego stulecia, wykazuje systematyczny spadek, z lekkim wzrostem w początkach lat 2000.

Od 2005 roku wielkość biomasy malała przy jednoczesnym wzroście śmiertelności połowowej. W 2010 oszacowana biomasa (poniżej 2 mln ton) znajduje się na najniższym poziomie od lat 70. Jednocześnie rekrutacja do stada dorosłego w ostatnich pięciu latach znajdowała się również na niskim poziomie. Prognoza stanu biomasy ostroboka chilijskiego, przy założeniu średniej z ostatnich pięciu lat rekrutacji i utrzymaniu poziomu połowów z 2010 r. (711 783 t), daje 100% prawdopodobieństwo jej spadku w 2020 r. do poziomu 10% obecnej biomasy.

Obniżenie połowów do 75% ich poziomu z 2010 r. powodować będzie kontynuację tendencji spadkowej biomasy. Natomiast, przy obniżeniu aktualnego poziomu połowów o 50%, wszystkie modele wykazały podwojenie biomasy ostroboka w roku 2020. W związku z powyższym należy spodziewać się znacznego obniżenia TAC w 2011 r. oraz redukcji kwot połowowych dla flot połowiących ostroboka w otwartych wodach południowego Pacyfiku. W 2011 r. kwota połowowa dla Polski może być o połowę niższa, niż w 2010 r.

Mirosław Wyszyński,
Jerzy Janusz

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi wyróżnił nagrodą pracę zespołową pt. „Ocena wpływu gospodarki nawozowej na jakość gleb i wód w Polsce” za osiągnięcia w zakresie wdrażania postępu w rolnictwie w roku 2010. Nagrodą został uhonorowany zespół, który tworzą pracownicy IUNG-PIB w Puławach, MIR w Gdyni oraz Krajowej Stacji Chemiczno-Rolniczej w Warszawie. Wśród nagrodzonych osób jest pracownik naukowy MIR, dr inż. Marianna Pastuszek z Zakładu Oceanografii Rybackiej i Ekologii Morza.

Nagroda Ministra



Nagroda ta jest uhonorowaniem w/w opracowania eksperckiego, które stanowi kwintesencję treści monografii: **„Udział polskiego rolnictwa w emisji związków azotu i fosforu do Bałtyku – Contribution of Polish agriculture to emission of nitrogen and phosphorus compounds to the Baltic Sea”** wydanej pod koniec 2009 roku przez IUNG-PIB.

Monografia liczy 416 stron, a jej redaktorami naukowymi są: dr hab. Janusz Igras (IUNG-PIB) oraz dr inż. Marianna Pastuszek (MIR). Monografia ta jest pierwszym interdyscyplinarnym opracowaniem dotyczącym oceny udziału polskiego rolnictwa, ale także źródeł punktowych w emisji związków azotu i fosforu do Bałtyku, jakie pojawiło się na polskim rynku naukowym. Monografia wypełniła ogromną lukę w wiedzy naukowej dotyczącej związków przyczynowo-skutkowych między źródłami emisji związków azotu i fosforu (głównie rolnictwo i źródła punktowe) a ich emisją do systemów rzecznych i w efekcie do Bałtyku. Przedstawiony ogrom rzetelnej wiedzy naukowej pokazuje: (i) rzeczywiste przyczyny znacznego udziału Polski, w tym polskiego rolnictwa, w eksporcie

związków azotu i fosforu do Bałtyku, przyczyny, które swą treścią znacznie odbiegają od stereotypów obecnych nawet na rynku międzynarodowym (ii) znakomite efekty wysiłku Polski w okresie transformacji nakierowanego na ochronę jakości wód śródlądowych (działania w rolnictwie, w tym dotyczące prawidłowego składowania nawozów naturalnych oraz budowa olbrzymiej liczby oczyszczalni ścieków na terenie całego kraju).

Zmiany w polskiej gospodarce w okresie transformacji przyczyniły się do znacznej

poprawy jakości wód w polskich rzekach, w tym w Wiśle i Odrze; na przestrzeni lat 1988-2008 ładunki azotu, odprowadzane do Bałtyku tymi rzekami spadły o 20-25%, natomiast ładunki fosforu spadły o 15% w Wiśle oraz o 65% w Odrze.

Poza korzyściami naukowymi, prezentowane dane, a przede wszystkim wnioski wynikające z przedstawionych wyników, powinny być pomocne w podejmowaniu decyzji z zakresu ochrony środowiska zarówno na poziomie lokalnym (samorządy województw, powiatów, czy gmin) jak i centralnym (Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Ministerstwo Środowiska). Monografia jest skierowana do tych instytucji pozarządowych i rządowych, których sfera działania obejmuje rolnictwo i środowisko, do doradców rolniczych i wszystkich osób zainteresowanych nauką interdyscyplinarną dotyczącą środowiska. Może ona również stanowić obszerne źródło informacji dla celów edukacyjnych na Uniwersytetach Przyrodniczych, a także jako materiał uzupełniający dla studentów kierunków oceanografii, biologii oraz rolnictwa.

Redakcja Wiadomości Rybackich serdecznie gratuluje dr M. Pastuszek tej prestiżowej nagrody.

Red.

Gdyńskie spotkanie opłatkowe w Duszpasterstwie Ludzi Morza

W niedzielę dnia 9 stycznia 2011 roku odbyło się w Duszpasterstwie Ludzi Morza w Gdyni, w kościele pod wezwaniem Świętych Piotra i Pawła doroczne spotkanie opłatkowe ludzi morza, które poprzedzone zostało uroczystą Mszą Świętą, której głównym celebransem był ksiądz Biskup Sufragan Metropolii Gdańskiej dr Ryszard Kasyna. Bardzo licznie zebranych ludzi morza powitał serdecznie Krajowy Duszpasterz Ludzi Morza Ojciec Edward Praczyński,

który pełnił rolę głównego gospodarza spotkania.

Wśród obecnych na spotkaniu znaleźli się między innymi Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi dr Kazimierz Płocke, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury kpt.ż.w. Anna Wypych-Namietko, parlamentarzyści, przedstawiciele władz samorządowych miasta Gdyni, reprezentanci Dowództwa Marynarki Wojennej, przedstawiciele wyższych

uczelni morskich oraz wielu przedstawicieli różnych przedsiębiorstw gospodarki morskiej i instytucji naukowych, w tym również przedstawiciele Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

Po złożonych życzeniach przez księdza Biskupa, Ministra K. Płocke i Minister A. Wypych-Namietko, zebrani podzielili się opłatkiem i wzajemnie składali sobie życzenia noworoczne, a następnie udali się do pobliskiej sali parafialnej na obfitą noworoczną biesiadę, połączoną ze zbiorowym śpiewem pięknych, polskich kołęd.

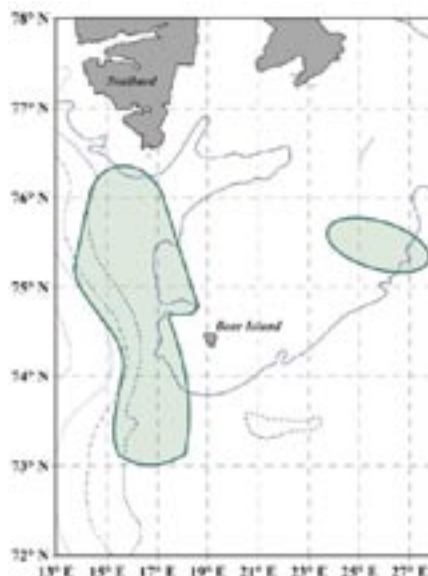
Henryk Ganowiak

Nocne połowy na Morzu Barentsa

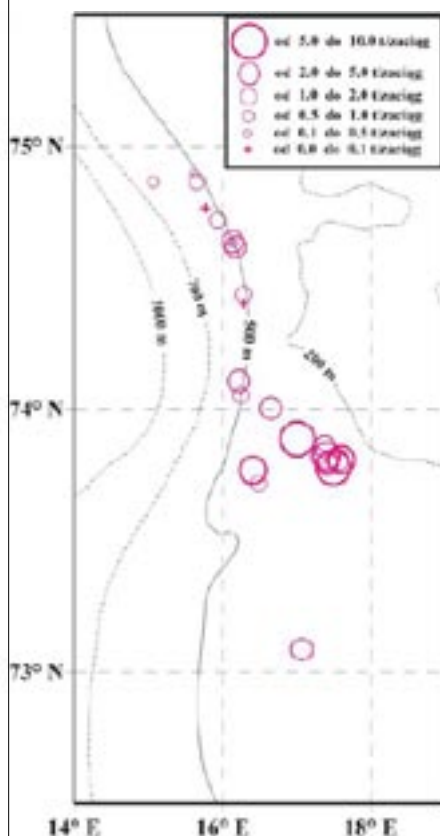
Od 21 grudnia 2010 r. do 3 stycznia 2011 r. dołączyłem do załogi statku rybackiego f/v Polonus. To były moje drugie święta i Nowy Rok w morzu, w historii mojej pracy w MIR. Statek prowadził połowy dorsza (*Gadus morhua* L.) w wodach Morza Barentsa już od 3 grudnia, więc wszedłem wprost w wir połowowo-przetwórczy, przerwany chwilowym uzupełnieniem paliwa w Norwegii.

Mój pobyt na statku przypadł na specyficzny okres, świąteczno-noworoczny i dodatkowo w polarną noc. To było dla mnie nowe doświadczenie, nie widzieć dnia od 21 grudnia 2010 do 2 stycznia 2011 r. Naczytałem się wcześniej o zorzach polarnych i koniecznie chciałem je zobaczyć, ale niestety, nie miałem tego szczęścia. Za to morze było łaskawe, a sieci pełne ryb. F/v Polonus to już weteran łowisk północnego Atlantyku. Statek dzielnie zmagał się z mrozem i falą, przeszukując głębiny Morza Barentsa w poszukiwaniu ryb, a międzynarodowa załoga pod dowództwem kpt. Jerzego Grzelki sprawnie przerabiała tony złowionych ryb. Widok ten przywoływał, gdzieś w podświadomości, melodię i słowa piosenki Jerzego Porębskiego: „Zadudniły bobiny...”

Połowy dorsza prowadzono na obszarze wyznaczonym równoleżnikami pomiędzy 73°00' a 76°20' szerokości geograficznej północnej a południkami 13°30' i 18°40' długości geograficznej wschodniej. Ich rozmieszczenie przedstawiono na rysunku 1. Jedynie cztery

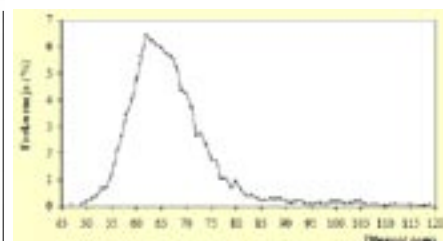


Rys. 1. Rejony połowów dorsza w grudniu 2010 roku na Morzu Barentsa (zacięzione obszary)



Rys. 2. Wydajności połowowe f/v Polonus w III kwartale grudnia

zaciągi wykonano w wodach położonych na wschód od Wyspy Niedźwiedziej. W pierwszej dekadzie miesiąca połowy prowadzono na akwenach położonych powyżej 75°N, w pozostałych dekadach połowy prowadzone były na łowiskach



Rys. 3. Rozkład długości dorszy połowianych przez f/v Polonus w III dekadzie grudnia 2010 roku

położonych w południowej części Morza Barentsa. Ogółem w grudniu złowiono 571 t dorsza, zaś największe wydajności połowowe odnotowano w trzeciej dekadzie miesiąca, gdy to łowiono średnio 28,8 ton na dobę i 8,54 tony na zaciąg. W tejże dekadzie połowy prowadzono na głębokościach od 250 m do 588 m, a wysokie wydajności odnotowano w przedziale głębokości od 280 m do 309 m (rys. 2).

Łowiska Specjalnej Strefy Ochronnej Svalbardu (Fishery Protection Zone around Svalbard) i Morza Barentsa, wg Sumaila (1997) są uznawane jako jedno z najważniejszych komercyjnie akwenów połowowych dorsza na świecie.

Na początku lat 50. XX wieku, biomasa dorszy wynosiła około 3 miliony ton i spadła w latach osiemdziesiątych do poziomu 1 miliona ton, prawdopodobnie wskutek systematycznego wzrostu nakładu połowowego (ICES 2005). Rygory połowów w tym rejonie są bardzo drastyczne. Jednostki połowowe są zobowiązane do przestrzegania przepisów, które regulują wszystkie czynniki związane z połowem.

Przykładowo, zakazane jest wyrzucanie jakichkolwiek ryb za burtę. Wszystkie ryby muszą być przetworzone, a przynajmniej zamrożone lub przerobione na mączkę. Ponadto, gdy w zaciągu ponad 10% dorsza stanowią osobniki niewymiarowe, statek musi bezwzględnie zmienić łowisko na inne, oddalone, co najmniej o 6 Nm.

Wzmocnione kontrole wykonywane przez norweski Coast Guard są codziennością na tym łowisku. W czasie, gdy przebywałem na statku, taka kompleksowa kontrola przypadła na dzień przed Wigilią. Nie wykazała ona żadnych

nieprawidłowości, bo też nie było ku temu powodów.

Poławiane dorsze mierzyły od 47 cm do 119 cm (rysunek 3), a większość łowionych ryb tego gatunku przekraczała dopuszczalny wymiar – 47 cm, gdyż

aż 84% ogółu liczebności poławianych dorszy stanowiły osobniki o długości powyżej 60 cm, a osobnik pokazany na zdjęciu potrafiłby wzbudzić dużą zazdrość wędkarzy.

Kordian Trella

Cytowana literatura

ICES.2005. Report of the Arctic Fisheries Working Group. ACFM:20

Sumaila, U. R. 1997. Strategic dynamic interaction: the case of Barents Sea fisheries. Marine Resource Economics, 12:

Na marginesie książki „Oko ryby”

Oculi plus vident quam oculus
(Oczy widzą więcej niż [jedno] oko)

Przeglądając leżące na półkach czytelnici nowe nabytki Biblioteki MIR, zauważyłem książkę zatytułowaną „Oko ryby”. Zaintrygowany tytułem, zdjęciami w dużym formacie i opisami w języku angielskim, niemieckim i kaszubskim, wypożyczyłem tę pozycję, by bliżej zapoznać się z jej treścią.

Książka (tak przynajmniej określa ją wydawca, chociaż równie dobrze można ją nazwać albumem), została opracowana przez kilku autorów w ramach programu Stowarzyszenia Ekologicznego EKO-UNIA „Bałtyk jest w Polsce, Bałtyk jest w Europie”, a wydana przez Fundację Nasza Ziemia w 2010 r. Większą część książki zajmują zdjęcia o wymiarach 35 x 26 cm prezentujące morze, statki, łodzie, kutry rybackie, narzędzia służące do połowu ryb oraz ludzi morza – rybaków, związanych z Półwyspem Helskim.

Nie zamierzam oceniać kunsztu artystycznego zdjęć, tym bardziej, że jak pisze Pani Mira Stanisławska-Meysztowicz, pomysłodawca koncepcji książki, ich autorem jest fotograf światowej sławy. Trudno nie zgodzić się z Jej opinią, że autor zdjęć „jak nikt inny potrafi zatrzymać w obiektywie subtelne uczucia i emocje”. Z powyższą opinią zgadzam się w odniesieniu do ludzi, ale zdjęcia morza i przedmiotów martwych nie zrobiły na mnie takiego wrażenia. Jestem przyzwyczajony do kolorowych, szczegółowych fotografii, podczas gdy zdjęcia w albumie odebrałem jako mało ostre i o szarej tonacji. Niemniej szata graficzna książki na pewno spełnia zamierzenia twórców – zapoznanie szerokiego kręgu odbiorców z codziennym środowiskiem pracy i życiem rybaków.

Nieznaczną część książki autorzy poświęcili opisowi warunków życia, zwyczajów i pracy rybaków helskich. Z treści książki przebija zrozumienie i życzliwy stosunek autorów do rybaków i ich codziennych problemów związanych z wykonywaniem zawodu. Zawodu, któremu w utrzymaniu społecznej estymy w wieku elektroniki i inżynierii genetycznej niewiele może pomóc fakt, iż rybołówstwo było jednym z najstarszych zajęć zapewniających człowiekowi egzystencję – czego dowodzą, oparte na materiałach pochodzących sprzed 300 000 lat, wyniki badań archeologicznych.

Autorom „na plus” należy zapisać próbę wytłumaczenia czytelnikowi, co jest kością niezgody pomiędzy rybakami a przedstawicielami organizacji działającymi na rzecz ochrony środowiska morskiego, w szerokim znaczeniu tego słowa.

Nie sądzę jednak, aby czytelnik nie mający dobrego rozeznania w rybołówstwie morskim był zorientowany w różnicach pomiędzy rybakami, „rybakami” i kłusownikami – kategoriami, na które według autorów dzielą się ludzie poławiający ryby. Użycie tych określeń, bez sprecyzowania ich podmiotów, umożliwia subiektywizm interpretacji, a w konsekwencji powoduje chaos informacyjny u czytelnika. Otóż, wszystkie podmioty poławiające na Morzu Bałtyckim mogą to legalnie czynić, o ile uzyskali licencję rybaka morskiego.

Użycie pojęcia „przełowienie” jako fakt przekroczenia przez armatora kwoty połowowej przyznanej na statek rybacki lub określenie stanu liczebności eksploatowanego stada ryb, też nie ułatwi zrozumienia problemów, aktualnie nękających polskich rybaków. Twierdzenie autorów książki, że ichtiolodzy tworzą skomplikowane modele matematyczne, na podstawie,

których generowane są kwoty połowowe, a funkcjonowanie tych modeli jest trudne do zrozumienia (dokładnie: „To wszystko dość trudno przełożyć na zwykły ludzki język”), tudzież przeciwstawianie stosowania matematyki, doświadczeniu [rybaków przypis BD] jest „lekką” przesadą. Rybak zarabia i chce nadal zarabiać, łowiąc i dostarczając na rynek określone gatunki ryb, a nie jak autorzy piszą: „zarabiać na gatunkach właściwych...” (str. 107, 2 kolumna, 6 wiersz od góry).

Osobnym problemem w przedstawianym sporze jest ochrona morświna na obszarze Morza Bałtyckiego i związane z nią utrudnienia dla rybołówstwa. Na ten temat napisano wiele artykułów w prasie (między innymi i autor niniejszego artykułu) i nie sądzę, aby w tym miejscu było celowe ponowne wyliczanie argumentów za i przeciw zakresowi środków, mających zapewnić ochronę tego ssaka morskiego. Nie wiem tylko, co skłoniło autorów do stwierdzenia: **„Badania genetyczne naukowców z różnych krajów dowodzą, że w Bałtyku żyje separowana populacja tych zwierząt, a te z Morza Północnego tu nie przypluwają.”** Siedem lat temu postanowiłem nie pisać więcej o morświnie bałtyckim, skoro nie dysponuję materiałami świadczącymi o istnieniu (lub nie) odrębnej populacji tego ssaka w Morzu Bałtyckim. W latach 2008-2009 Morski Instytut Rybacki w Gdyni wysyłał przeszkolonych obserwatorów na kutry rybackie poławiające na Bałtyku, by rejestrowali obecność morświna w miejscach operowania polskich statków rybackich. Wynik obserwacji – 0 morświnów. A nawet, gdyby dostrzeżono trzech przedstawicieli tego gatunku, to czy byłby to wystarczający dowód na istnienie odrębnej populacji morświna bałtyckiego?

Twierdzenie o odrębności morświna bałtyckiego, opiera się na wynikach badań genetycznych opublikowanych

przez Bergerena i Wanga w 1997 r. Oczywiście, wyżej wymienieni autorzy, to zbyt wysokiej klasy naukowcy, żeby na podstawie skąpych materiałów, jakie mieli do dyspozycji, uznać uzyskane wyniki za niepodważalne. W podsumowaniu swej pracy stwierdzają, że uzyskane wyniki **wymagają potwierdzenia!** Nie pretenduję do znajomości aktualnej literatury w tym zakresie, ale podkreślam, że używając genetycznej odmienności jako argumentu dla wprowadzenia przepisów ochrony, istotnym jest, aby owa odmienność była zweryfikowaną, naukową informacją tak, aby przedwczesną decyzją nie skompromitować wysiłków zarządzania.

Trudno nie przyznać racji stwierdzeniu autorów że: rybacy „Za często je [swoje racje] wykrzykują, zamiast opisać weryfikowalnymi danymi i faktami”. Aczkolwiek nie wiem, czy rozsądne jest żądanie, aby rybacy opisywali i weryfikowali dane, czy znajdują na to czasu. Ale sami autorzy używają podobnych argumentów, epatując czytelnika frazami wypowiedzianymi przez jakichś bezimiennych rybaków w rodzaju: „(pewien stary rybak z Jastarni półzartem powiedział: – Ja to bym te wszystkie morświnie wytruł). Niektórzy z nich uważają nawet, że ów waleń wcale w Bałtyku nie żyje, a nieliczne widywane tu sztuki przybłąkały się z Morza Północnego”. Czytelnik może zrozumieć, że zdanie zacytowane na stronie 96 książki: „Tak więc pławnice nie mogą zagrażać czemuś, co nie istnieje” (kolumna pierwsza, 28 wiersz od dołu), to pogląd rybaków z Półwyspu Helskiego. Również i ja tak to rozumiałem, dopiero pan Michał Kohnke, czytając pierwszą wersję mego artykułu zwrócił mi uwagę, że to przedstawiciel Federacji Rybaków Szwedzkich Jan Holmberg powiedział: „Szwedzkie rybołówstwo łososiowe nie ma żadnych problemów z incydentalnym przyłowem morświna na morzu Bałtyckim z prostego powodu, bo go tu po prostu nie ma (morświna)” na konferencji ASCOBANS w Jastarni w 2003 r.

Nie wiem, czy ta wypowiedź jest znana pracownikom Katedry Genetyki Populacji Uniwersytetu Sztokholmskiego, ale czworo z nich (Palme, A., L. Laikre, F. Utter i N. Ryman), pisząc o ochronie morświna w Bałty-

ku w artykule: „Genetyczna ochrona bez rozoznania co chronić: przypadek bałtyckiego morświna *Phocoena phocoena*”, (Conservation genetics without knowing what to conserve: the case of the Baltic harbour porpoise *Phocoena phocoena*, *Oryx*, 42, 305–308) stwierdza, że troska o ochronę odrębnej(?), bałtyckiej populacji morświna, opiera się na założeniu, że owe morświny reprezentują genetycznie odmienną populację, reprodukcyjnie odrębną od populacji sąsiadujących w wodach usytuowanych na zachód od Bałtyku. Wymienieni autorzy argumentują, że aktualne, naukowe poparcie dla uznania morświna występującego w Bałtyku, za odrębną genetycznie populację jest słabe i w dużym stopniu spekulatywne. Z treści omawianej książki czytelnik dowiaduje się, że: „Badania genetyczne naukowców z różnych krajów dowodzą, że w Bałtyku żyje separowana populacja tych zwierząt, a te z Morza Północnego tu nie przypływają”.

W grudniu 2009 r. w czasopiśmie naukowym CONSERVATION GENETICS ukazał się artykuł 14 autorów (pośród nich I. Pawliczka i K. Skóra z Polski) poświęcony badaniom różnic genetycznych pomiędzy morświnami występującymi w wodach Skagerraku, Kattegatu, Morza Bałtyckiego i Bałtyku. Autorzy stwierdzają że istnieje małe, ale istotne genetyczne rozdzielenie populacji. Równie dobrze można wniosek autorów przetłumaczyć na język polski: „nieznaczne, ale znaczące rozdzielenie” (a small, but significant separation). Według nich należy zapobiegawczo, odrębnie traktować morświny w Cieśninach Duńskich i Morzu Bałtyckim (dokładanie Wewnętrzny Bałtyk – Inner Baltic), ignorując ustalony próg zróżnicowania genetycznego – kryterium stosowania zróżnicowanych środków zarządzania. W przeciwnym razie twierdzą, populacja morświna bałtyckiego, będzie poważnie zagrożona (szczególnie ze strony rybołówstwa) i przestanie istnieć w dającym się przewidzieć czasie.

Z wypowiedzi Pana Indyka, cytowanej w książce „Oko ryby” wynika, że zakaz stosowania pławnic spowodował zmniejszenie się polskich połowów łososia o 85%. Nie są mi znane dane stanowiące podstawę kalkulacji takie-

go wskaźnika, jednak stawiam dolary przeciwko orzechom, że cytowany odsetek, o jaki zmniejszyły się połowy łososia, byłby bliższy rzeczywistości niż ten, jaki wyliczyłby Główny Urząd Statystyczny. Mam pełne uznanie dla starań o dokładność wyliczeń, ale do mnie najbardziej przemawiają obserwacje zmian cen łososia na lokalnym targowisku w Gdyni Chyloni. Przed rokiem 0,25 kg „dzwonka” łososia kosztowało 6 PLN, dziś 10 PLN, co w sposób najbardziej odczuwalny dla społeczeństwa wyraża efekt ochrony tego gatunku. Zdaję sobie sprawę, że używam demagogicznej, żeby nie powiedzieć, prymitywnej argumentacji, w celu podważenia zasadności wprowadzanych środków ochrony dla zagrożonego(?) gatunku zwierzęcia.

Ale jakich argumentów mam użyć w konfrontacji ze stwierdzeniem, że „naukowców opierających swe zalecenia na naukowych faktach nie lubią populistyczni przywódcy niektórych organizacji rybackich oraz grupy kłusowników kierujący się egoistycznymi interesami ekonomicznymi.” Czyżby ci, którzy krytykują owych „populistycznych przywódców” swym postępowaniem zaprzeczali znanej od wieków prawdzie: *Pecuniae obediunt omina* (wszystko ulegnie pieniądzwowi)?

Autorzy książki pouczają czytelnika: „Trzeba mieć świadomość, że w innych krajach jest więcej ludzi, którzy stawiają na ochronę przyrody i tamci politycy muszą im – swojemu elektoratowi – też sprzyjać, wdrażając stosowne rozwiązania.” To prawda, tylko autorzy zapomnieli dodać, że wprowadzanie stosownych rozwiązań, wymaga uprzedniej akceptacji wszystkich zainteresowanych. A akceptacja jakiegokolwiek rozwiązania, oparta jest na rzetelnej, ekonomicznej ocenie skutków owego rozwiązania dla kieszeni podatnika. Owe skutki, to nie tylko straty związane ze zmniejszeniem lokalnego zaopatrzenia w ryby i dochodów rybaków zmuszonych do porzucenia zawodu, często uprawianego od pokoleń, ale wydatki związane z utrzymaniem odpowiednich służb kontrolujących realizację i skutki wprowadzanych przepisów ochronnych, że o prowadzeniu dokumentacji nie wspomnę. Dziwi mnie, że rybacy, zamiast ograniczania się do sporów

w mediach i podważania zasadności wprowadzanych przepisów ograniczających działalność operacji połowowych, nie domagają się publicznych dyskusji o celowości i skutkach ewentualnego wprowadzenia określonych środków ochrony naturalnego środowiska dla wszystkich zainteresowanych. Jeszcze raz przypomnę, że **ochrona i gospodrowanie są wynikiem ocen dokonywanych przez społeczeństwo, a nie naukę.** (Edwards, R.L. 1988).

A w jaki sposób są rozwiązywane sprawy ochrony środowiska w innych krajach? Zapoznajmy w tym miejscu Czytelnika z podejściem i stosowanymi metodami badań problemu, publikowanymi w pracach naukowych krajów Wspólnoty Europejskiej.

Przytoczę wyniki pracy: **Morskie obszary ochronne – uzasadnianie ich wartości** („Marine protected areas – substantiating their worth”. Marine Policy 34 (2010) 421-430). Autorzy badają i demonstrowają jedno z narzędzi w arsenale decydentów, ilustrując jego zastosowanie do morskich obszarów ochronnych, w konkretnym przypadku do objęcia ochroną obszaru raf zimnowodnego koralu (*Lophelia* sp.) usytuowanych w głębokich wodach u wybrzeży Republiki Irlandii.

Mimo międzynarodowych i wewnętrznych prawnych zobowiązań do ochrony zasobów morskich, efektywne wprowadzanie w życie Morskich Obszarów Ochronnych (MPA), wymaga między innymi politycznego poparcia dla określonego proponowanego wariantu MPA. Wymagana jest również analiza dających się kwantyfikować kosztów i korzyści, związanych z realizacją projektu MPA, tudzież z jego środowiskowymi i społeczno-ekonomicznymi implikacjami. Są też wymagania, dotyczące efektywnego pozyskiwania zasobów finansowych, na opłacenie siły roboczej, stosowanej techniki i technologii oraz poparcia współpracy przy realizacji projektu. Autorzy omawianej pracy przygotowali ankietę zawierającą kombinację trzech atrybutów (zakres dopuszczalnej działalności połowowej, strategia ochrony MPA i poziom kosztów związanych z zarządzaniem i monitorowaniem MPA) i trzech poziomów (1. Status quo – bez zmian w każdym atrybucie, 2. Zakaz

połowów trałem w miejscach znanych z występowania raf, 3. Zakaz jakiejkolwiek działalności rybołówstwa w miejscach, w których występowanie raf koralowych jest możliwe, 2. Roczny podatek zwiększony o 1 € rocznie na osobę, 3. Zwiększenie rocznego podatku o 10 € na osobę).

Próbka losowa objęła 5000 stałych mieszkańców Republiki Irlandii, do których rozesłano ankietę. Ponad 500 z nich nadesłało odpowiedź (1:10), 0,016% populacji Irlandczyków w wieku ponad 18 lat, co pozwala przyjąć margines błędu mniej niż 5%. Wyniki analizy dokonanej zaawansowanymi metodami statystycznymi wykazały, że ochrona wszystkich znanych koralu jest preferowana powyżej aktualnego stanu (status quo).

Drugi, przetestowany atrybut zarządzania to działalność rybołówstwa w MPA. Wyniki ankiety ujawniły, że zakaz trałowania (z przyzwoleniem dla innych metod połowu i całkowity zakaz rybołówstwa, były preferowane ponad status quo, z wielkością szacowanych parametrów wskazujących odpowiednio +1.27199 i +0.20468. Z tych, tylko preferencja dla zakazu stosowania narzędzi ciągniętych (trał), okazała się być statystycznie znacząca.

Koszt testowany jako trzeci atrybut zarządzania, określony jako dodatkowa dopłata do rocznego podatku na osobę, na utrzymanie MPAs wskazał na preferencję powiększenia tylko o 1 € rocznego podatku. Najmniej faworyzowaną opcją było zwiększenie o dodatkowe 10 € rocznego podatku na każdego obywatela Republiki. Interesujące, że statystycznie istotne wnioski o gotowości irlandzkiego społeczeństwa do wniesienia większych opłat, nie mogły w tym przypadku być wyciągnięte. **Najbardziej preferowana kombinacja atrybutów i poziomów miałaby zakazywać trałowania we wszystkich obszarach występowania koralu, bez żadnego, dodatkowego opodatkowania.**

Przed przeglądem, prawie trzy czwarte wszystkich respondentów (70%) było nieświadomych istnienia koralu w irlandzkich wodach, a tylko 22% wskazywało na posiadanie jakiejkolwiek wiedzy w tym zakresie. Jeszcze więcej respondentów (83%) twierdziło, że oni nigdy nie spotkali się z rybami wód głębokich,

kojarzonymi z rafami (garłosz, buławik, pałasz czarny). **Niemniej, 85% respondentów wskazało, że rząd powinien zrobić więcej dla ochrony interesów irlandzkich rybaków i społeczności rybackich.** 55% nie akceptowało zakazu całkowitych połowów jako jedynej formy rozwiązania problemu ochrony raf koralowych zimnych wód, a tylko 23% z respondentów widziało całkowity zakaz działalności rybołówstwa jako jedyne rozwiązanie.

Wracając do książki „Oko ryby” to jej zaletą są piękne ilustracje ryb bałtyckich. Gorzej z opisami i nazwami naukowymi. Dokładniej zapoznałem się jedynie z opisami płastug i wszędzie zauważyłem błędy.

To, że stornia na ilustracji jest lewoskrętna (oczy na lewym boku ciała), można zaakceptować, wypadłoby jednak poinformować czytelnika, że odsetek ryb należących do tego gatunku, u których oko przemieściło się na lewy bok nie przekracza 20%. Chwała autorom za zamieszczenie pełnych nazw naukowych ryb, niemniej nazwiska autorów tych nazw potraktowali niechlujnie. Po pierwsze, nazwisko ujęte w nawias lub brak nawiasu informuje, czy podany autor nadał rybie naukową nazwę rodzajową i gatunkową. Po drugie, skrót w postaci pierwszej litery nazwiska, stosowany jest tylko w przypadku nazwiska Linneusza (Linnaeus, 1758), nazwiska innych autorów, powinny być pisane w całości z podaniem roku, w którym nazwa ryby została opublikowana w czasopiśmie naukowym (chyba, że w tekście pracy zamieszczona jest informacja o użytym skrócie do określonego nazwiska autora/-ów nazw ryb).

Nazwy rodzajowej *Platessa* dla gładzicy używał Profesor Zygmunt Mulicki (za Cuvier’em, ale z zaznaczeniem, że nazwę gatunkową *Pleuronectes platessa* nadał tej rybie Linneusz, zatem poprawna pisownia nazwy byłaby *Platessa platessa* (Linnaeus, 1758). Profesor Mulicki pisze o skarłowacięcej formie gładzicy występującej w Bałtyku pod nazwą *Platessa platessa baltica* (Nilsson 1855), zatem Nilss. jako skrót nazwiska autora naukowej nazwy ryby jest niewłaściwy. W dostępnych, aktualnie publikowanych dziełach traktujących o systematyce ryb płaskich, rodzaj *Platessa* sp. nie istnieje. Gorzej, że na ilustracji gładzica jest lewoskrętna, mimo, że zgodnie

z prawdą w opisie sami autorzy podają: „Oczy ma wyłącznie po prawej stronie głowy...”. Nie jestem pewien, czy kształt ciała skarpia jest „prawie owalny” jak piszą autorzy (owal – krzywa płaska, zamknięta, kształtem zbliżona do elipsy), czy bardziej zbliżony do koła (w porównaniu z innymi płastugami). Zamiast określenia „wierzchnia skóra” [skarpia] poprawniej byłoby: skóra pokrywająca bok ryby, na którym usytuowane są oczy albo lewy bok ryby – wszystkie skarpie są lewoskrętne.

Książkę „Oko ryby” czytałem z nadzieją, że natrafie na wzmiankę o wynikach badań optyki oka ryb publikowanych przez polskich autorów, niemniej świadczy to tylko o moim emocjonalnym podejściu, a w żadnym przypadku, nie może być interpretowane jako zarzut pod adresem autorów książki.

Czytelnik znajdzie w niej opisy wielu zwyczajów, regulujących w przeszłości życie wspólnoty rybackiej Półwyspu Helskiego, tudzież usiłowań administracji PRL w ograniczaniu inicjatywy ludzi, którzy od lat 20. ubiegłego stulecia związali swą przyszłość z lokalnym rybołówstwem. Ten rodzaj rybołówstwa, postrzegany jako „rybołówstwo przybrzeżne”, nareszcie został doceniany w skali państw Unii Europejskiej. Wspominane przepisy, regulujące pół wieku temu przemieszczenie się w obrębie Półwyspu, mogą wzbudzać u dzisiejszego turysty niedowierzanie albo wesołość. Ale miejscowym rybakom, upokarzanych wyczekiwaniem na zezwolenie wyjścia z portu, nie było „do śmiechu”.

Na próżno, starałem się znaleźć w literaturze źródło nazwy „bolek”, powszechnie używanej przez rybaków dla określenia małego (niewymiarowego) dorsza. Proste, a zarazem z dużym poczuciem humoru, wyjaśnienie znalazłem w „Oku ryby”. Być może to idea polskiego „bolka” z początku lat 50. ubiegłego stulecia stała się zasadą obowiązującą obecnie norweskich rybaków, a w najbliższej przyszłości będzie obowiązywać wszystkich rybaków w krajach Wspólnoty Europejskiej. Szczegółów nie zdradzę. Drodzy Czytelnicy znajdźcie je sami wertując strona po stronie książki, warto.

Bohdan Draganik

Polski Bałtycki Okrągły Stół ds. Rybołówstwa

1 grudnia 2010, Morski Instytut Rybacki w Gdyni

Sprawozdanie

Spotkanie, w którym wzięło udział 49 przedstawicieli środowiska rybackiego, naukowców, organizacji pozarządowych oraz Departamentu Rybołówstwa w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, poświęcone było zagadnieniu zarządzania rybołówstwem w oparciu o podejście ekosystemowe.

Spotkanie, w imieniu Tymczasowego Komitetu Sterującego, otworzyła Ewa Milewska – proponując następujący porządek obrad:

- prezentacje dotyczące zarządzania rybołówstwem w oparciu o podejście ekosystemowe
- pytania i dyskusja.

Podejście ekosystemowe w zarządzaniu

obszarami morskimi w Europie

- prezentacja Poul Degnbol
(Międzynarodowa Rada Badań Morza
– ICES)

Poul Degnbol rozpoczął swoją prezentację od podkreślenia unikalnego charakteru inicjatywy Okrągłego Stołu, określając ją jako bardzo inspirującą.

Na początku swojego wystąpienia Poul Degnbol podkreślił, że konieczne jest szersze spojrzenie na zarządzanie w oparciu o podejście ekosystemowe, tak, aby zasada ta przyświecała nie tylko rybołówstwu, ale zarządzaniu obszarami morskimi jako całości działań prowadzonych na morzu. Podejście takie wydaje się oczywiste, gdy spojrzeć na współzależność wszelkich działań prowadzonych w morzach oraz na ich brzegach. Współzależność ta determinuje konieczność międzysektorowej współpracy i integracji działań wszystkich zajmujących się morzem w celu zagwarantowania stabilności ekosystemom morskim. W odniesieniu do rybołówstwa Paul Degnbol stwierdził,

że zarządzanie tym sektorem powinno być zintegrowane z zapisami Dyrektywy Ramowej w sprawie strategii morskiej.

Nawiązując do reformy Wspólnej Polityki Rybackiej, Poul Degnbol podkreślił, że konieczna jest zmiana interpretacji obowiązującej obecnie definicji zrównoważonego rybołówstwa. Zrównoważone rybołówstwo powinno opierać się, nie jak dotychczas na podejściu ostrożnościowym, ale na podejściu gwarantującym odbudowę populacji, opartym na maksymalnym dopuszczalnym odłowieniu (MSY). MSY pozwala na utrzymanie i odbudowę populacji do poziomu wysokiej produktywności, odbudowę oraz zagwarantowanie stabilności ekosystemów morskich i sprostanie popytowi społecznemu na produkty pochodzące z morza. Poul Degnbol podkreślił konieczność redukcji nakładu połowowego do poziomu gwarantującego utrzymanie liczebności populacji ryb na zrównoważonym poziomie.

Prelegent odniósł się również do kryteriów „dobrego stanu środowiska”, szczegółowo opisanych w Ramowej Dyrektywie w sprawie strategii morskiej, podkreślając wśród nich znaczenie zachowania różnorodności biologicznej w morzach oraz zachowania poziomu liczebności populacji ryb w bezpiecznych granicach biologicznych. Zgodnie z zapisami dyrektywy należy także dążyć do eliminacji przyłowów gatunków niedocelowych.

Prelegent podkreślił, że zgodnie z zapisami Dyrektywy Ramowej w sprawie strategii morskiej do roku 2015 należy wprowadzić długoterminowe plany zarządzania, mające na celu osiągnięcie śmiertelności połowowej pozwalającej na utrzymanie maksymalnego dopuszczalnego połowu. Nawiązując do eutrofizacji, prelegent podkreślił, że negatywne skutki zanie-

czyszczenia środowiska, wynikające z działalności człowieka i mające wpływ na degradację ekosystemu powinny być zminimalizowane.

Podsumowując swoje wystąpienie Paul Degnbol podkreślił, że konieczne jest maksymalne uproszczenie systemu zarządzania. System taki powinien skupić się głównie na badaniu wpływu rybołówstwa na środowisko i minimalizacji tego wpływu tam, gdzie jest on nadmierny oraz na wprowadzaniu, tam gdzie to konieczne, dodatkowych narzędzi służących ochronie bioróżnorodności, stabilności łańcuchów pokarmowych czy ochronie niezwykle cennych siedlisk dennych. Konieczne jest również współdziałanie wszystkich zainteresowanych stron na poziomie regionalnym, którego głównym celem powinna być implementacja zapisów Dyrektywy Ramowej w sprawie strategii morskiej oraz nowych zapisów wynikających ze zreformowanej Wspólnej Polityki Rybackiej.

Ekosystemowe podejście w zarządzaniu rybołówstwem – prezentacja Magdalena Figura (Greenpeace Polska)

Na początku swojej prezentacji Magdalena Figura powołała się na definicję zrównoważonego rozwoju jako nadrzędnego prawa zobowiązującego wszystkie państwa do działań mających na celu rozwój gwarantujący zaspokojenie potrzeb obecnego pokolenia bez umniejszania szans przyszłych pokoleń na ich zaspokojenie. Prelegentka podkreśliła, że w związku z realizacją tych zapisów w zarządzaniu każdą gałęzią gospodarki, konieczne jest branie pod uwagę wpływu działań człowieka na trzy aspekty: społeczny, ekonomiczny i środowiskowy. Prelegentka zaznaczyła, że rybołówstwo jest prawdopodobnie jedynym sektorem w pełni uzależnionym od dobrego stanu ekologicznego środowiska z jednej strony, z drugiej zaś nastawionym na przynoszenie zysku oraz zaspokajanie potrzeb obecnego i przyszłych pokoleń.

Prelegentka podkreśliła także, że sytuacja wielu stad ryb jest dramatyczna

– jak wynika z badań FAO*, ze wszystkich zbadanych populacji ryb 28% jest wyeksploatowane, eksploatowane nadmiernie lub już przetrzebione, 52% stad eksploatowana jest w pełni, a tylko 20% stad umiarkowanie. Aby zapobiec dalszej degradacji ekosystemów morskich, konieczne jest między innymi wprowadzenie zarządzania rybołówstwem, w oparciu o podejście ekosystemowe.

Podejście takie zakłada, że planowanie, prowadzenie i rozwój rybołówstwa odbywać się powinny w sposób odpowiadający wielorakim potrzebom i oczekiwaniom społecznym, w oparciu o doradztwo naukowe, nie zagrażając przy tym możliwościom korzystania przez przyszłe pokolenia z pełnego zakresu towarów i usług związanych z ekosystemami morskimi, co za tym idzie dbanie o ich dobry stan ekologiczny.

Prelegentka zwróciła uwagę, iż dwa główne filary ekosystemowego podejścia do zarządzania rybołówstwem tj. ochrona struktury, zróżnicowania i funkcjonalności ekosystemu z jednej strony i zaspokojenie społecznych potrzeb z drugiej, wydają się sprzeczne tylko pozornie. Jedynie zdrowy i dobrze funkcjonujący ekosystem jest w stanie zapewnić przyszłość rybołówstwu. Odpowiednio skonstruowany system zarządzania, biorący pod uwagę cele środowiskowe, ekonomiczne i społeczne oraz współdział wszystkich zainteresowanych stron, zagwarantuje ciągłość dostaw produktów rybnych, bez naruszania jakości i stabilności ekosystemów.

Aby było to możliwe, konieczne są jednak fundamentalne zmiany w prawodawstwie zarówno unijnym jak i krajowym oraz prawidłowa implementacja już istniejących zapisów prawnych oraz kodeksów takich jak np. Kodeks odpowiedzialnego rybołówstwa FAO. Niezbędnym jest również takie zdefiniowanie przyszłej Wspólnej Polityki Rybackiej, by uwzględniała ona zapisy Dyrektywy Ramowej w strategii morskiej oraz dyrektywy siedliskowej.

*The state of world fisheries and aquaculture, 2008. FAO.

Długoterminowe plany zarządzania łowiskami jako narzędzie gwarantujące zarządzanie rybołówstwem w oparciu o podejście ekosystemowe – prezentacja, Piotr Prędki (WWF Polska)

Piotr Prędki na początku prezentacji przedstawił pięć głównych, zdaniem WWF, założeń zarządzania rybołówstwem w oparciu o podejście ekosystemowe, które mówią, że:

1. Głównym celem zarządzania są działania prowadzone w sposób gwarantujący utrzymanie naturalnej struktury oraz funkcjonalności ekosystemów, ze szczególnym zwróceniem uwagi na ochronę bioróżnorodności i produktywności ekosystemu;

2. Wartość poszczególnych elementów ekosystemu oraz wpływ działalności człowieka na ich stabilność stanowią główne czynniki determinujące sposób i intensywność ich eksploatacji;

3. Dynamika oddziaływań wewnętrznych oraz ciągła zmiana granic ekosystemów wymaga ciągłego dostosowywania działalności człowieka, wpływającej na dane ekosystemy;

4. Zarządzanie powinno mieć charakter regionalny i uwzględniać włączenie wszystkich zainteresowanych stron w ten proces;

5. W celu zagwarantowania stabilności ekosystemów, konieczny jest stały monitoring, rzetelne dane naukowe oraz ciągłe dostosowywanie systemu do zmieniających się warunków środowiskowych.

Prelegent stwierdził, że długoterminowe plany zarządzania łowiskami, ze szczególnym zwróceniem uwagi na słowo „łowiskami” gwarantują spełnienie tych założeń i umożliwiają zarządzanie rybołówstwem w oparciu o podejście ekosystemowe.

Następnie Piotr Prędki przedstawił główne założenia, proponowanych przez WWF jako główne narzędzie zarządzania rybołówstwem, długoterminowych planów zarządzania łowiskami, w odniesieniu do poszczególnych założeń zarządzania rybołówstwem, w oparciu o podejście ekosystemowe.

Aby możliwe było zagwarantowanie stabilności struktury i funkcji ekosystemu (założenie 1), długoterminowe plany zarządzania łowiskami powinny:

- obejmować łowiska a nie stada – a więc wszystkie poławiane na danym obszarze ryby, co gwarantuje określenie wpływu rybołówstwa na wszystkie gatunki, a nie jak dotychczas, tylko na gatunek poławiany i dostosować działania do stanu wszystkich elementów ekosystemu;

- zawierać dodatkowe cele środowiskowe, które powinny stanowić integralną część planu takie jak np. ograniczenie odrzutów i przyłowów, plany ochrony siedlisk. Cele te powinny być ustalone na poziomie regionalnym, przez państwa członkowskie danego regionu, na podstawie oceny oddziaływania rybołówstwa na środowisko.

Aby możliwe było zagwarantowanie, że głównymi czynnikami determinującymi sposób i intensywność eksploatacji będą: wartość elementów środowiska oraz wpływ człowieka na ich stabilność (założenie 2) plany powinny:

- być tworzone w oparciu o ocenę oddziaływania na środowisko, biorąc pod uwagę także szerokie spektrum oddziaływań na gatunki docelowe i niedocelowe (nie tylko ryby) wraz z siedliskami, jak również oddziaływanie innych rodzajów rybołówstwa na gatunek docelowy;

- zawierać zapisy umożliwiające wprowadzenie zakazu połowu danego gatunku, w przypadku wykazania negatywnego oddziaływania rybołówstwa na środowisko i możliwości zachwiania równowagi ekosystemu lub/i możliwości przełowienia gatunku występującego na danym łowisku;

- opierać się na całkowitym połowie, a nie na wyładunkach, aby umożliwić pełną ocenę wpływu rybołówstwa na środowisko;

- gwarantować możliwość zastosowania podejścia ostrożnościowego, gdy łowisko jest przełowione.

Aby możliwe było zagwarantowanie, że działalność człowieka dostosowana jest do zmiennych warunków środowiskowych (założenie 3), długoterminowe plany zarządzania łowiskami powinny:

- opierać się na ocenie stosowanego nakładu połowowego oraz określać sposoby jego dostosowania (redukcji lub zwiększenia) do aktualnej wielkości zasobów. Ocena taka powinna być powtarzana każdorazowo przy rewizji planu;

- zawierać jasno określone punkty referencyjne, po osiągnięciu których należy wprowadzić plany odbudowy w miejsce planów zarządzania – jest to istotne w przypadku pogarszania się kondycji i stanu liczebnej populacji ryb w danym łowisku;

- być poddawane okresowej rewizji przez grupy lokalne, jak również gwarantować możliwość wprowadzenia zmian w przypadku nagłej, drastycznej zmiany w ekosystemie.

Aby możliwe było zagwarantowanie udziału wszystkich stron w procesie zarządzania danym łowiskiem (założenie 4), długoterminowe plany zarządzania łowiskami powinny:

- tworzone być przez grupy regionalne, na podstawie ogólnych wytycznych stworzonych na poziomie Komisji Europejskiej;

- implementowane być na poziomie krajowym przez odpowiednie ciała skupiające wszystkie zainteresowane strony;

- poddawane być okresowo rewizji przez grupy regionalne.

Aby możliwe było dostosowywanie systemu do zmieniających się warunków środowiskowych, długoterminowe plany zarządzania łowiskami powinny:

- opierać się na dokładnej charakterystyce łowiska, w oparciu o rzetelne dane naukowe – charakterystyka taka zawierać powinna zarówno dane biologiczne na temat liczebności, struktury wiekowej, wielkości i płciowej populacji czy liczebności stada rozrodczego, jak również charakterystykę floty poławiającej i jej wpływ na łowisko i gatunki docelowe i niedocelowe;

- zawierać jasne przepisy określające zasady kontroli połowów i raportowania;

- poddawane być okresowej rewizji, a zapisy w nich zawarte powinny umożliwiać wprowadzenie określonych mechanizmów ochronnych, w przypadku załamania się liczebności populacji (np. zamykanie łowisk, gdy % osob-

ników niewymiarowych w połowach przekracza określoną wartość);

- gwarantować możliwość ciągłego monitoringu potencjału połowowego floty.

Na zakończenie Piotr Prędko poinformował uczestników, że dokładny opis założeń, proponowanego przez WWF systemu długoterminowych planów zarządzania łowiskami w wersji angielskiej, dostępny jest na stronie internetowej:

http://assets.panda.org/downloads/ltmp_full_final.pdf

Ekosystemowe podejście do eksploatacji morza

– prezentacja

prof. dr hab. Jan Marcin Węśławski
(Instytut Oceanologii PAN)

Swoją prezentację prof. Węśławski rozpoczął od zwrócenia uwagi na złożoność środowiska, w którym operuje rybak morski oraz wpływu tego środowiska na charakter oraz zmienność warunków pracy rybaków. Ze względu na szereg, niezależnych od rybaka, występujących w morzu zależności oraz braku możliwości kontroli procesów w morzu zachodzących, niedopuszczalnym jest, zdaniem prelegenta, porównywanie rybaka do „rolnika morskiego”. Rolę jaką pełni rybak w morzu, można porównywać do zbieractwa lub łowiectwa.

Prelegent przedstawił następnie szereg problemów, z jakimi użytkownik naturalnego ekosystemu musi się na co dzień zmagać. Wśród nich wymienił:

1. Niebezpieczeństwo reakcji kaskadowych

Eksploatacja naturalnego ekosystemu, zazwyczaj poprzez pozyskiwanie jednego z jego elementów, niesie za sobą możliwość wpływania na inne elementy w danym łańcuchu troficznym. Wyeliminowanie np. szczytowego drapieżnika z ekosystemu, może prowadzić do zmiany struktury wszystkich, położonych niżej elementów łańcucha troficznego, w którym drapieżnik ten występował. Zależności pomiędzy poszczególnymi elementami w ekosystemie są natomiast tak złożone, że nie sposób dokładnie przewidzieć kierunku oraz natężenia takich zmian.

2. Nieznana rola meiofauny, pierwotniaków i wirusów

W środowisku Morza Bałtyckiego nieznana jest rola meiofauny (kontrolującej m.in. przetrwalniki toksycznych glonów), pierwotniaków bakterii i wirusów. Ten prosty ekosystem jest zdominowany przez mikroorganizmy, bardzo trudne do kontrolowania. Ekosystem zmienia się na skutek ocieplania klimatu (przewagę uzyskują oportunistyczne, ciepłolubne sinice, kosztem zimnolubnych okrzemek). Energia wytwarzana w ekosystemie, może być spożytkowana, zarówno poprzez ryby jak i żelatynowy plankton (meduzy, strzałki, żebroplawy), który nie jest użytkowany przez człowieka.

3. Złożone systemy kontroli biologicznej.

Relacje pomiędzy czynnikami fizycznymi i biologicznymi mogą być bardzo proste – tak jak zasada wzrostu tempa reakcji biochemicznych wraz ze wzrostem temperatury. Jej konsekwencją, w warunkach ocieplania klimatu, będzie przewaga osobników o strategii „r” – szybki rozród i produkcja dużej ilości małych jaj, a następnie krótki cykl życiowy, przy małych rozmiarach osobnika dorosłego. Im bardziej złożony ekosystem (więcej gatunków i grup funkcjonalnych), tym większą rolę odgrywają w nim powiązania biologiczne i międzygatunkowe. Bałtyk należy do najprostszych ekosystemów morskich na świecie, a poziom jego złożoności wzrasta w kierunku Cieśnin Duńskich.

4. Wymuszanie („Forcing”) – fizyczna kontrola zjawisk biologicznych

Do najważniejszych zjawisk kontrolujących ekosystem Bałtyku należą nieregularne wlewy słonych wód z Morza Północnego, od których zależy m.in. natlenienie wód przydennych w głębokiej części morza oraz niezbędny dla rozrodu dorsza poziom zasolenia.

5. Cykle naturalne o nieznanej genezie i zjawiska losowe

Wszystkie organizmy indywidualnie i jako powiązane ze sobą zbiorowości, podlegają różnego rodzaju

cyklom, które w efekcie powodują spadek lub wzrost liczebności, kondycji i wielkości osobników. Cykle takie znane są od najdawniejszych czasów i były obserwowane przed okresem eksploatacji ekosystemu przez człowieka. Zjawiska losowe (nagłe spadki lub wzrost temperatury, szczególnie gwałtowne sztormy, przypadkowe zetknięcie się ławic drapieżnika i ofiary) wpływają bardzo istotnie na populacje ryb użytkowych. Zjawiska takie mogą w znaczący sposób wpłynąć na liczebność i kondycję ryb.

6. Możliwość wpływania na ewolucję

Człowiek przez eliminację znaczącej części populacji – jeżeli eliminacja taka dotyczy osobników o określonych cechach (np. tylko dużych) staje się elementem doboru naturalnego i wpływa na ewolucję eksploatowanego gatunku, tak jak każdy hodowca usuwający osobniki niepożądane i krzyżujący osobniki o poszukiwanych cechach. Ostatnie badania ICES potwierdzają, że eliminacja największych osobników ze stad ryb Morza Północnego doprowadziła do negatywnej selekcji – rozmnażają się coraz mniejsze i młodsze osobniki, przekazując tę cechę swojemu potomstwu.

Po prezentacjach rozpoczęła się szeroka i bardzo ożywiona dyskusja.

Na wstępie zwrócono uwagę, że nadrzędnym celem rybaków jest zapewnienie zasobów ryb teraz i w przyszłości. Między innymi, w celu spełnienia tego celu, Polska wprowadziła niezwykle dokładny system kontroli połowów, który gwarantuje pozyskanie dokładnych danych połowowych. Z danych tych można przypuszczać, że w roku 2010 polska flota nie wyłowi całej przyznanej nam kwoty połowowej.

Błędem jest, brak dynamiki krajowego systemu planowania zarządzania kwotami połowowymi, który nie gwarantuje możliwości szybkich reakcji na przypadki niewykorzystania kwot połowowych. Zaproponowano system zarządzania kwotami połowowymi członków organizacji producenckich przez organizację. Zdaniem uczestni-

ków, system taki pozwoliłby na szybkie dostosowanie się do zmiennych warunków na morzu oraz lepszej ochrony ekosystemu. Zwiększenie dynamiki krajowego systemu planowania i zarządzania kwotami połowowymi, zapewnić może także system elektronicznych dzienników połowowych, dzięki którym dane o połowach będą monitorowane w czasie rzeczywistym.

W odniesieniu do prezentacji prelegentów, zwrócono uwagę na pomijanie w opisie ekosystemowego podejścia do zarządzania rybołówstwem, wpływu niektórych drapieżników, takich jak np. kormorany czy foki na stan populacji ryb w Bałtyku. Zdaniem niektórych uczestników, nadmierny rozrost tych populacji może prowadzić do spadku liczebności populacji ryb, co odbije się na wynikach połowowych. Zwrócono także uwagę na fakt, że każda manipulacja w ekosystemie, co obrazuje np. przykład kormoranów, jest niebezpieczna, a jej skutki trudne do przewidzenia. Często, w celu ograniczenia szkód wyrządzonych takimi działaniami, konieczne jest podjęcie szeregu dodatkowych, często kosztownych działań naprawczych.

Wątpliwości wśród uczestników budziła także możliwość wprowadzenia, opartego na podejściu ekosystemowym systemu gwarantującego maksymalny zrównoważony połów (MSY). Niejasnym było, czy w przypadku stosowania takiego systemu nie będzie konieczne wyłowienie określonej kwoty ryb w roku, nawet jeśli ich wartość rynkowa będzie znikoma, a jeśli tak, to czy nie dojdzie do zachwiania stabilności ekosystemu w momencie braku możliwości wyłowienia danej kwoty przez dane państwo.

W odpowiedzi pan Paul Degnbol stwierdził, że nie będzie nigdy konieczności wyławiania ryb, których wartość rynkowa jest niewielka, gdyż niewyłowienie określonej kwoty połowowej nie rzutuje negatywnie na MSY. W toku dyskusji nad MSY zwrócono także uwagę na konieczność oszacowania potencjału połowowego, w odniesieniu do spełnienia celów maksymalnego zrównoważonego połowu oraz podkreślono konieczność mówienia o dostosowaniu potencjału

połowowego w miejsce ograniczania potencjału połowowego, gdyż nie na każdym łowisku mamy do czynienia z nadmierną presją połowową.

W odniesieniu do danych naukowych jako filaru umożliwiającego stosowanie podejścia ekosystemowego w zarządzaniu rybołówstwem, zwrócono uwagę na niepewność szacunków oraz błędy popełniane przy ocenie liczebności stad ryb. W odpowiedzi przedstawiciel ICES stwierdził, że nie ma możliwości oszacowania liczebności danej populacji ryb ze 100% pewnością. Wynika to ze złożoności ekosystemu morskiego. Niepewność w szacunkach będzie istniała, ale naukowcy robią wszystko, aby była ona jak najmniejsza.

W odniesieniu do prezentacji prof. Węśławskiego pojawiło się pytanie o możliwość dokładnego podziału ilości ryb przypadających w Bałtyku dla poszczególnych grup: rybaków/fok/kormoranów etc. Zdaniem niektórych uczestników, podejście takie gwarantowałoby realizację celów zarządzania rybołówstwem, w oparciu o podejście ekosystemowe. W odpowiedzi prof. Węśławski podkreślił, że system taki wymaga silnej presji konsumentów, w celu ochrony określonego podziału. W Norwegii, gdzie system taki istnieje, dochodzi do ciągłych walk o zmiany podziału na rzecz rybaków.

Nawiązując do wątku presji konsumentów stwierdzono, że świadomy konsument, poprzez kształtowanie popytu na produkty o ekologicznym pochodzeniu, jest w stanie wpłynąć na kształt rybołówstwa i sposób w jakim jest ono zarządzane. Ważne jest stałe polepszanie świadomości ekologicznej konsumentów. W toku dyskusji zwrócono uwagę na wpływ innych czynników, poza rybołówstwem, na stan ekosystemu morskiego. Przytoczono wyniki badań mówiące o tym, że na km² w Morzu Północnym 7 ton ryb na rok konsumowane jest przez same ryby,

a tylko 4,4 tony pozyskiwane przez rybaków. Także eutrofizacja wpływa na stan zasobów ryb w morzu.

W odniesieniu do długoterminowych planów zarządzania łowiskami i konieczności zapisów gwarantujących ograniczenie odrzutów i przyłówów, zwrócono uwagę na błędy popełnione w procesie monitoringu przyłówów morswina przez Morski Instytut Rybacki w Gdyni. Błąd polegał głównie na zbyt małej liczbie obserwatorów, która powinna być ustalana na podstawie gęstości występowania danego organizmu. Zwrócono uwagę na fakt, że nie możliwe jest objęcie monitoringiem 100% połowów.

Niezwyczajnie cennym głosem w dyskusji było stwierdzenie, że to społeczeństwo, nie nauka pełni rolę zarządzającego zasobami. Nauka daje jedynie podstawy do zarządzania, społeczeństwo natomiast poprzez nacisk na administrację oraz poprzez działania lokalne czynnie zarządza oraz chroni.

W toku dyskusji poruszono także kwestię szprota w Bałtyku. Zdaniem niektórych uczestników wyodrębnienie tylko jednej populacji szprota bałtyckiego jest błędem popełnionym przez ICES. W wyniku tego błędu mamy do czynienia z sytuacją, gdy na północy szprota jest pod dostatkiem, na południu natomiast zaczyna go brakować. Zaproponowano ponowne szacowania liczebności szprota z uwzględnieniem podziału na trzy bałtyckie subpopulacje. W odpowiedzi przedstawiciel ICES stwierdził, że głównym problemem przy szacowaniu liczebności populacji szprota oraz jej dynamiki jest brak danych historycznych (co wynika głównie z braku rozróżniania szprota i śledzia w połowach historycznych).

Podjmując temat danych naukowych, zwrócono uwagę na brak dostępności do danych połowowych, będących w posiadaniu MRiRW.

Zwrócono uwagę, że dane te nie są udostępniane ze względu na konieczność ochrony danych osobowych armatorów. W toku dyskusji wypracowano propozycję zwrócenia się o dane połowowe w odniesieniu do poszczególnych segmentów, a nie poszczególnych statków.

W końcowej fazie dyskusji padły pytania o chęć współpracy pomiędzy rybakami a organizacjami ekologicznymi, zakresem działań jakie obie strony są w stanie wykonać w celu ochrony ekosystemów morskich, których rybacy też są częścią oraz o możliwe obszary kompromisu. W toku dyskusji zgodzono się, że, pomimo innych pobudek, obu stroną przyświecają te same cele – chęć zagwarantowania stabilności populacji ryb i stabilności ekosystemów.

Prof. Węśławski złożył propozycję przeprowadzenia ankiety, której głównym celem byłoby poznanie opinii poszczególnych stron oraz identyfikacja potencjalnych punktów spornych oraz punktów, w których kompromis jest do wypracowania. Wniosek ten zostanie rozpatrzony przez Tymczasowy Komitet Sterujący.

Ewa Milewska podsumowując spotkanie w imieniu Tymczasowego Komitetu Sterującego podkreśliła jak obszernym zagadnieniem jest podejście ekosystemowe do zarządzania rybołówstwem i jak wiele wątków w obrębie tego pojęcia poruszonych zostało na spotkaniu.

Prowadząca spotkanie stwierdziła, że podejście ekosystemowe stało się faktem na mocy 3 dyrektyw i musi być respektowane. Dodała również, że człowiek – w tym także rybacy jest częścią ekosystemu, a z tego wynikają zarówno przywileje jak i obowiązki.

Na zakończenie spotkania ustalono, że propozycje kolejnych tematów spotkań przesłane zostaną do Tymczasowego Komitetu Sterującego drogą mailową.

Tymczasowy Komitet Sterujący

2010 rok w Akwarium Gdynskim

Rok 2010 w Akwarium Gdynskim Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni upłynął pod znakiem imprez i wydarzeń organizowanych z myślą o odwiedzających, zarówno tych, którzy przyjeżdżają tu po raz pierwszy, jak i stałych bywalcach, chętnie spędzających w Akwarium wolne chwile. Oczywiście, nie zaniechano również starań o podniesienie atrakcyjności i dostępności powierzchni ekspozycyjnych.

W części ekspozycyjnej, nowe oblicze uzyskały kolejne akwaria znajdujące się w ciemnej sali „Morskie Zwierzęta Świata”. Dzięki tym zabiegom, najstarsza część ekspozycji stała się jednym z najatrakcyjniejszych zakątków Akwarium Gdynskiego, często porównywanym z „Amazonią”. Sala ta również wzbogaciła się o nowe zwierzęta, zimnolubne rozgwiazdy gigantyczne i różowe. Stałym mieszkańcem sali, ulubieńcem odwiedzających i zespołu akwarystycznego stała się jedyna w Polsce ośmiornica olbrzymia (*Enteroctopus dofleini*). Coraz liczniejsza kolekcja hodowlanych w Akwarium Gdynskim bezkręgowców morskich wzbogaciła się o kolejne okazy: homara europejskiego, langusty z gatunku *Panulirus versicolor* oraz wyjątkową krewetkę modliszkową.

Działania Sekcji Akwarystyki w 2010 roku koncentrowały się także na pracach hodowlanych i rozbudowie zaplecza hodowlano-kwarantannowego. Utworzono również zaplecze laboratoryjne, przeznaczone do prowadzenia prac eksperymentalno-badawczych przez kadrę naukową MIR. Pod koniec roku, po wielu przygodach związanych z transportem, uruchomiona została hodowla lasonogów *Mysidopsis bahia*, sprowadzonych z USA. Hodowla tych niewielkich skorupiaków jest dla Akwarium szczególnie istotna, gdyż jako pokarm wielu spektakularnych gatunków (m.in. mątw), stanowi ona przepustkę do ich hodowli.

W 2010 roku rozpoczęto i wykonano większą część prac inwestycyjnych związanych z dalszym dostosowaniem budynku do potrzeb osób niepełnosprawnych i modernizacją głównej klatki schodowej. Prace objęły między innymi montaż nowej samoobsługowej windy, której zakup został dofinansowany z PFRON, budowę zewnętrznej po-



Ośmiornica olbrzymia



Langusta



Homar europejski

chylni od strony południowej budynku i pochylni wewnętrznej w holu głównym II piętra dla niepełnosprawnych.

Ubiegły rok, był również wyjątkowy pod względem ilości zorganizowanych wydarzeń weekendowych, festiwali i pikników popularnonaukowych. Imprezy te, jak i kampanie edukacyjno – informacyjne: „Niezwyczajni mieszkańcy Bałtyku” i „Stań oko w oko...” były realizowane pod wspólnym hasłem „Poznaj bioróżnorodność – chroń morskie środowisko”.

Podobnie jak w latach ubiegłych, Akwarium Gdyńskie uczestniczyło w odbywającym się w Gdyni, w ramach VII Bałtyckiego Festiwalu Nauki, Pikniku Naukowym. Zaprezentowano 5 stanowisk poświęconych ekologii i bioróżnorodności Bałtyku, w tym m.in.: „Meduzy w Morzu Bałtyckim”, „Bałtyckie nabrzeże portowe” czy „Chemia w kropli wody”, z których większość powstała przy finansowej pomocy WFOŚiGW w Gdańsku.

Sekcja Akwaryстики zorganizowała wyjątkowe wydarzenie – dwudniowe Warsztaty Akwarystyczne adresowane do osób, które planują założyć własne akwarium oraz dla początkujących i zaawansowanych akwarystów.

Prawdziwym wydarzeniem stał się powrót żółwia zielonego, który po udanym leczeniu w Stralsundzie, stał się bohaterem wydarzenia specjalnego pod nazwą „Tydzień z żółwiem zielonym” i jedną z głównych atrakcji dla grup szkolnych odwiedzających w tym okresie zaplecza hodowlane Akwarium Gdyńskiego.

W 2010 roku Akwarium Gdyńskie angażowało się w realizację takich międzynarodowych projektów jak: 4Seas i Baltic Museum 2.0. W efekcie realizacji projektu „4 SEAS” w Sali



VII Bałtycki Festiwal Nauki



Międzynarodowy Dzień Bioróżnorodności 2010

Bałtyckiej, na najwyższym poziomie rotundy, zainstalowano nowoczesną ekspozycję ilustrującą przebieg procesu eutrofizacji w Morzu Bałtyckim. Na zakończenie projektu 4Seas zorganizowano dwudniową imprezę „Poznaj swoje morze”, promującą Morze Bałtyckie ze wszystkimi jego walorami i mieszkańcami. W ramach przedsięwzięcia Baltic Museum 2.0, skupiającego 4 nadbałtyckie kraje (Niemcy, Polskę, Rosję i Litwę), kontynuowano prace m.in. nad przygotowaniem wspólnej internetowej platformy informacyjnej i systemem elektronicznych przewodników.

W ramach działalności edukacyjnej w 2010 roku zrealizowano, przy wsparciu funduszy zewnętrznych, 12 projektów edukacyjnych, a 3 pozostają w realizacji. WFOŚiGW w Gdańsku współfinansował projekty: „Minimonitoring czystości wód przybrzeżnych

Zatoki Gdańskiej w okolicach Gdyni”, „Mieszkamy nad Bałtykiem” oraz adresowane dla najmłodszych „Pierwsze spotkanie z Morzem Bałtyckim”. Na zlecenie Urzędów Miast Gdyni, Sopotu i Gdańska przeprowadzono szereg zajęć edukacyjnych pod wspólną nazwą „Spotkanie z Morzem Bałtyckim”. W ramach tych przedsięwzięć dzieci i młodzież szkolna, wzięły udział w zajęciach laboratoryjnych, warsztatach i rejsach edukacyjnych poświęconych tematyce związanej z biologią i ochroną Morza Bałtyckiego. Współfinansowany przez Urząd Miasta w Gdyni projekt „ABC Bioróżnorodności” objął cykl imprez edukacyjnych kierowanych do wszystkich mieszkańców Gdyni zakończonych festynem ekologicznym pt. „Gdynia naturalnie”. W bieżącej działalności edukacyjnej skupiono się na uatrakcyjnieniu oferty edukacyjnej: przygotowano nowe tematy zajęć: dla najmłodszych – „Nieznani mieszkańcy oceanu”, prezentacje multimedialną „Tajemnice Amazonii” oraz zajęcia laboratoryjne pt. „Słone warsztaty”. Łącznie w 2010 r. przeprowadzono 1295 zajęć, w których wzięło udział prawie 40 tysięcy uczniów.

Pod koniec roku, jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, udało się przygotować specjalną ofertę biletowo-rabatową dla odwiedzających – program: Rodzina i Przyjaciele w Akwarium Gdyńskim MIR. Oferta ta skierowana jest do osób i rodzin lubiących spędzać czas aktywnie, poznając tajemnice środowiska morskiego. Więcej informacji o programie można znaleźć na stronie internetowej www.akwarium.gdynia.pl

Gorąco polecam.

Artur Krzyżak



Laboratorium



Warsztaty akwarystyczne

NORTH ATLANTIC PRODUCERS ORGANIZATION



Północnoatlantycka Organizacja Producentów Sp. z o.o.
prowadzi połowy atlantyckie w Afryce Zachodniej oraz na akwenach konwencji
NAFO, NEAFC i w rejonie Svalbardu.

Produkty żywnościowe oferowane przez PAOP spełniają wysokie wymagania jakości
i posiadają certyfikaty umożliwiające ich dystrybucję na rynkach UE.

Jakość produktów monitorowana jest przez świetnie wyszkolony personel, który
pracuje w ramach opracowanych systemów GH, GMP i HACCP.

Oferujemy, przetworzone i mrożone bezpośrednio na pokładzie naszych
statków, produkty takie jak:

Krewetka północna, Karmazyn, Dorsz, Halibut grenlandzki, Grenadier, Plamiak
Makrela, Ostrobok, Sardynka i Sardynela